



LIPIEC – WRZESIEŃ 2003

**Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich**

**ODDZIAŁ STOŁECZNY**

*„Ta daj Ci Boży zdrowi  
A Matka Boska pieniędzy”*

*Szanownemu Jerzemu Janickiemu naszemu  
Honorowemu Prezesowi  
najserdeczniejsze życzenia z okazji 75-lecia urodzin  
składają przyjaciele  
z Oddziału Stołecznego JML i KPW*



**Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich**  
**ODDZIAŁ STOŁECZNY**

**Biuletyn Informacyjny**

**KWARTALNIK**

|                                   |                                                                        |    |
|-----------------------------------|------------------------------------------------------------------------|----|
| Zdzisław Broncel .....            | Na śmierć Generała.....                                                | 2  |
| Danuta B. Łomaczewska.....        | Tragedia w Gibraltarze .....                                           | 3  |
| J. Bajt.....                      | W pierwszą rocznicę odejścia<br>ks. Janusza Kapelana Kresowiaków ..... | 6  |
| ks. Jarosław Popławski.....       | Podziękowanie miłośnikom Lwowa .....                                   | 6  |
| Stanisław Ostrowski .....         | List do gen. M. Tokarzewskiego-Karaszewicza .....                      | 7  |
| Mariusz Olbromski.....            | Czerwone maki Wołynia.....                                             | 13 |
| Danuta B. Łomaczewska.....        | Sześćdziesiąt lat temu Wołyńska Ziemia<br>spłynęła polską krwią .....  | 13 |
| Tadeusz Śliwiak.....              | Nachtigall.....                                                        | 14 |
| Orysia i Hanna Capiw.....         | List z Borysławia.....                                                 | 15 |
| Jerzy Duda .....                  | Brody .....                                                            | 15 |
| Krystyna Węgier-Maksymowicz ..... | Lwowskie spotkania z Filharmonią im. R. Traugutta .....                | 17 |
| Andrzej Mierzejewski.....         | Polscy uczeni ofiarami sowietów.....                                   | 18 |
| Jan Stryjski .....                | Kwartalnik Krakowski.....                                              | 19 |
| Kronika .....                     |                                                                        | 20 |
| Grażyna Dziedzińska.....          | Dora Kacnelson .....                                                   | 22 |
| Bolesław Sudomiak .....           | Pożegnanie Krystyny Karbownik.....                                     | 26 |
| Odeszli.....                      |                                                                        | 27 |



**Zdzisław Broncell**

(1909-1998)

## NA ŚMIERĆ GENERAŁA

*Nie poprowadzisz, Generale, mazura,  
Nie będziesz dowodził wracającym wojskiem,  
Śmierć kradnie laur – coś Ci po laurach,  
Gdy życiem runąłeś w Polskę.*

*Nie poprowadzisz, Generale, żołnierzy,  
Nie wydasz do szturm komendy oddziałom,  
Coś Ci z tryumfu – gdyś w morze uderzył  
Miazgą czerwoną i białą.*

*Już nie dopełnisz, Generale, przeglądu,  
Nie przyjmiesz ostatniej spowiedzi swej armii,  
Coś Ci z honorów, z raportów i frontów –  
Najwyżej stoją umarli.*

*Już nie podejmiesz, Generale, buławy,  
Nie dźwigniesz leżącej na granicznym polu,  
Coś Ci z tytułów i coś Ci ze stawy –  
Gdy padłeś zamiast symbolu.*

*Odpywasz od nas, żeglujący wśród cieniów,  
Sztandarem brytyjski ocean –  
Co nam zostawiasz? – niepokój w sumieniu,  
Tragiczny dla Ciebie pean.*

*Odpywasz od nas w horyzonty zamglone,  
Za światem innego nam szukać przymierza –  
Ach, powiedz, jakie wyrzekłeś przed zgonem  
Amen polskiego pacierza?*

*Jak trumna, cięży podniesiona spuścizna,  
Na twarz swą chorągiew zarzucasz, jak toge –  
Wodzu Naczelny! – wróć jeszcze i wyznaj  
To, co wyznajesz przed Bogiem!*

*Jak trumna, ciężą nasze myśli przy zwłokach –  
O czymże sam myślisz zamknięty wśród glorii?  
Wodzu Naczelny! – wróć jeszcze i pokaż  
Przejście pośrodku historii!*

*Odpywasz w górę – uniesiony przez naród,  
Opadasz w otchłanie – spuszczonej powrośtem,  
Trzebaż Ci było śmiertelnych czarów,  
By serca łamać o pustkę?*

*Trzeba Ci było wyzwolenia od ciała,  
By szlify pozrywać z śmiertelnej nagości,  
I w twarz nam rzucić gwiazdy generała:  
Uczcie się s a m i – wolności!*



Danuta B. Łomaczewska

## TRAGEDIA W GIBRALTARZE

**Dnia 5 lipca 1943 r. Polska Agencja Telegraficzna nadała komunikat:**

Zawiadamiamy, że wczorajszej nocy o godz. 23 z minutami, pilotowany przez **kpt. Edwarda Prchala** samolot typu Liberator AL 523, mający na pokładzie Naczelnego Wodza PSZ, gen. Władysława Sikorskiego oraz towarzyszące mu osoby, wystartował z lotniska w Gibraltarze, by wziąć kurs na Londyn. Samolot wzbił się w górę i nic nie wskazywało na mającą nastąpić za kilka minut katastrofę. Zaledwie ok. 700 m od brzegu, samolot zamiast wznosić się, zaczął opadać w dół. Pilot zdążył przez telefon krzyknąć do wieży kontrolnej: katastrofa! – i samolot z wielkim hukiem wpadł do morza. W kilka minut zatonął. Zaraz wysłano pomoc. Niestety. Wyłowiono jedynie rannego pilota (miał kamizelkę ratunkową) i ciało Naczelnego Wodza. Wraz gen. Sikorskim, który wracał do Londynu z inspekcji wojska polskiego na Bliskim Wschodzie, zginęli: **szef Sztabu gen. Tadeusz Klimecki, córka Generała Zofia Łeśniowska, płk. Andrzej Marecki, kurier z Warszawy Jan Gralewski, por. Józef Ponikowski, sekretarz osobisty Premiera Adam Kułakowski oraz płk. brytyjski Victor Cazalet i trzech pasażerów.**

Odprowadzający Naczelnego Wodza zmarli. Nie mogli uwierzyć w katastrofę. Na lotnisku samolot, jak zwykle przed startem, został sprawdzony i bez przerwy był specjalnie strzeżony. Przyczynę katastrofy miała rozstrzygnąć specjalna komisja.

Trumnę z ciałem Generała umieszczono na pokładzie ORP „Orkan” płynącego do Liverpoolu, skąd przewieziono do Londynu, i po uroczystej mszy św. z udziałem Rządu RP, władz brytyjskich oraz wojska, złożono na cmentarzu lotników polskich w Newark.

**Prezydent RP Władysław Raczkiewicz** zlecił rządowi ogłoszenie żałoby narodowej oraz wezwał naród do uczczenia pamięci Naczelnego Wodza przez zdwojony wysiłek w walce o sprawę narodową.

Do czasu nominacji nowego naczelnego wodza, Prezydent Raczkiewicz polecił pełnić tę funkcję **ministrowi Obrony Narodowej gen. dyw. Marianowi Kukielowi.**

Do dnia dzisiejszego tajemnica katastrofy nie została wyjaśniona. Kpt. Edward Prchal, wielokrotnie pytany o jej przyczyny, przypuszczał iż nastąpiło zablokowanie sterów. Nie można było tego z całą pewnością stwierdzić, gdyż z morza wydobyto jedynie przednią część kadłuba i skrzydła, a to nie dawało odpowiedzi o przyczynie katastrofy. Nawet podejrzewano sabotaż. Przypuszczano bowiem, że ktoś, gdy samolot stał jeszcze na płycie lotniska, przesunął przełącznik zamykający dopływ benzyny na „otwarte” i nastąpił wyciek paliwa. Usłyszano bowiem nagłe umiknienie silników. Podejrzewano wywiad niemiecki, a nawet Anglików. **Jan Nowak-Jeziorański**, który w latach pięćdziesiątych o tragedii gibraltarskiej rozmawiał z kpt. Prchalem, napisał w „Tygodniu Polskim”: (Londyn 10 VII 1993) /.../ „An-



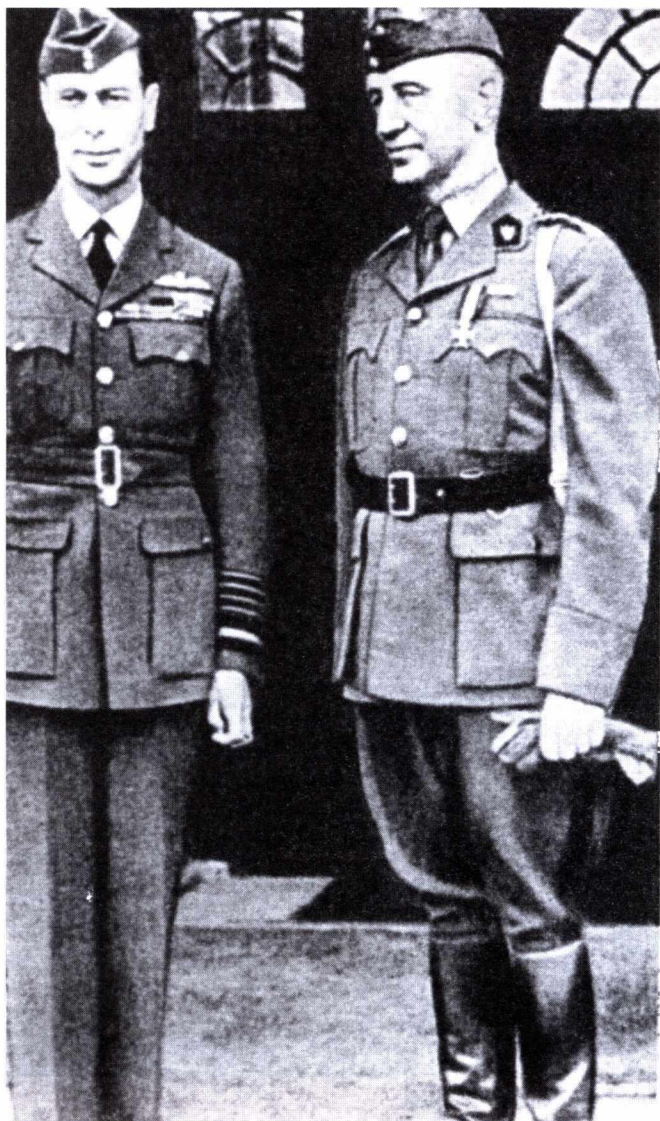
gen. Władysław Sikorski

*glicy nie mieli żadnego motywu by zlikwidować Sikorskiego. Mogli go po prostu odstawić na bok wraz z całym rządem, jak to uczynili w rok później z premierem Tomaszem Arciszewskim, gdy odmówił on udziału w jałtańskiej transakcji”.*

Jeszcze jedna sprawa do tej pory niewyjaśniona, na którą zwrócił uwagę m.in. amerykański autor **Verne W. Newton** w artykule pt. „Jedna z ostatnich białych płam w historii radzieckiej” („Wall Street Journal” 1990 r.): „Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie, gdy na lotnisku w Gibraltarze stał „Liberator”, wylądował tam dla uzupełnienia paliwa samolot, wiozący z Londynu do Moskwy sowieckiego ambasadora w Wielkiej Brytanii, Iwana Majskiego. NKWD mogła bez trudu włączyć do osób towarzyszących jakiegoś doświadczonego sabotażystę”.

**W artykule Jana Nowaka-Jeziorańskiego czytamy dalej:** „Stalin był tym, który wyciągnął korzyści polityczne ze śmierci Sikorskiego, łączącego w swych rękach stanowisko szefa rządu i Naczelnego Wodza. Mikołajczyk nie dorównywał Sikorskiemu, ani intelektem, ani pozycją i prestiżem w obozie sprzymierzonych, a permanentny konflikt między Mikołajczykiem i Sosnkowskim poważnie osłabił możliwości





Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z Królem Wielkiej Brytanii Jerzym VI

*podejmowania decyzji przez władze polskie w Londynie w najbardziej krytycznych chwilach wojny.*

*Wszystko to są oczywiście tylko poszlaki. W niemieckich dokumentach zagarniętych przez aliantów po wojnie, nie znaleziono najmniejszego śladu, by sprawcami katastrofy gibraltarskiej byli Niemcy. Hitler liczył na to, że na tle sprawy polskiej może dojść do konfliktu w łonie sprzymierzonych i w tym momencie nie miał interesu w likwidowaniu gen. Sikorskiego. Rozwiązanie zagadki mogłoby przynieść tylko dokładne zbadanie dokumentów sowieckich”.*

Brytyjski gubernator w Gibraltarze, niespodziewanie zawiadomiony przez Foreign Office o przylocie sowieckiego samolotu, chcąc wybrnąć z niezręcznej sytuacji, zaproponował Sikorskiemu, by do południa nie wychodził ze swoich apartamentów. Majskiego zaś powiadomiono o pogarszającej się pogodzie i zalecono wcześniejszy odlot.

Śmierć Naczelnego Wodza pogrążyła w żałobie wojsko – tysiące żołnierzy dzięki układowi Sikorski-Majski wyszło z sowieckiego „raju” – i naród, który wierzył, że „im słońeczko wyżej, tym Sikorski bliżej”.

★

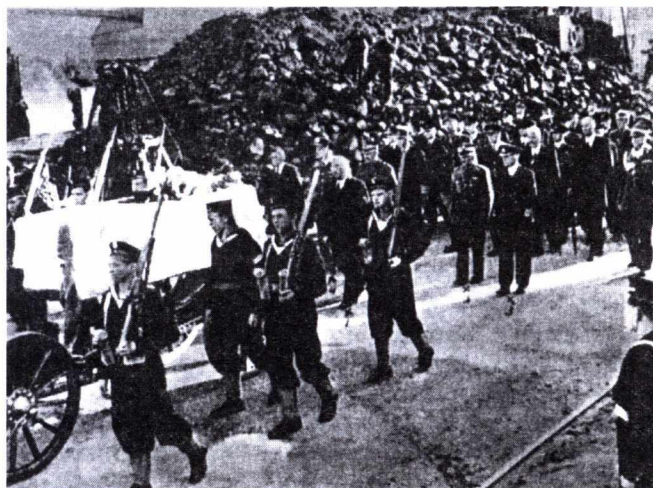
**Mieszkańcy Lwowa** jeszcze pamiętali Władysława Sikorskiego jako studenta Politechniki Lwowskiej, współorganizatora Związku Walki Czynnej, członka i wykładowcę w Związku Strzeleckim, legionistę, organizatora odsieczy dla walczącego w listopadzie miasta, dowódcę wojska zdobywającego dla Polski Kresy południowe, wreszcie dowódcę lwowskiego Okręgu Korpusu. Toteż wiadomość o tragicznej śmierci w morzu, paruset metrów od brzegu Gibraltaru, na pewien czas przyćmiła nawet morderstwa Polaków dokonywane przez bandy ukraińskie na Wołyniu.

Kierownictwo Walki Cywilnej zarządziło do 19 lipca żałobę. Ostatniego dnia żałoby polecono mieszkańcom Lwowa nieopuszczanie domów w godz. 19-21. Miało to być manifestacją dla uczczenia Naczelnego Wodza.

Oficjalny dziennik lwowski „**Gazeta Lwowska**” w artykule o katastrofie w Gibraltarze sugerowała udział w niej agentów sowieckich i angielskich. Prasa podziemna ostrzegała czytelników, przed tym artykułem, gdyż okupant kłamliwymi insynuacjami dąży do skłócenia aliantów.

**We środę 14 lipca** po południu, członkowie Walki Cywilnej na płycie Nieznanego Żołnierza na **Cmentarzu Obrońców Lwowa** złożyli wieniec z napisem na szarfach: „**Naczelnemu Wodzowi – wierni żołnierze, – gen. Sikorskiemu – Miasto Lwów**”. **Wieniec, wykonany przez Marię Bodnarową, złożyli: szef sztabu mjr Jan Kazimierz Lech i szef Wydziału II ppor. Stefan Stablewski.** Asystowało także jeszcze kilka osób. Uczestników chronili członkowie lwowskiego Kedywu. Nie odbyło się bez aresztowań. Policja ukraińska łapała i osadziła w areszcie 13 osób, wśród nich żołnierzy AK, których **pchor. Mieczysław Borodej** – także zatrzymany – zdołał uciec i wkrótce wszystkich uwolnił. Należy jeszcze dodać, iż w licznych lwowskich kościołach za duszę Naczelnego Wodza odprawiono żałobne nabożeństwa.

**Warszawa** o śmierci gen. Sikorskiego dowiedziała się we wczesnych godzinach popołudniowych 5 VII z ulicznych „szczekaczek”. Następnego dnia „**Nowy Kurier Warszawski**” zamieścił na pierwszej stronie duży artykuł pt. „**Gen. Sikorski nie żyje. Szef rządu**



Marynarze polscy przenoszą trumnę ze zwłokami gen. Sikorskiego z pokładu ORP „Orkan” w Liverpoolu. Za trumną przedstawiciele Rządu polskiego i generalicja





Klepsydra, którą w ilości 1500 sztuk, członkowie organizacji Małego Sabotażu rozlepili na domach i kościołach Warszawy

emigracyjnego ofiarą intryg aliancko-sowieckich". I jak we Lwowie, warszawska prasa podziemna przeciwstawiła się „nikczemnym, niedorzecznym oszczerstwom, mającym na celu rozbijanie jedności sprzymierzonych narodów i zwartości społeczeństwa Polskiego”.

Dnia 8 lipca ukazał się w żałobnej formie numer **Biuletynu Informacyjnego** z nekrologiem gen. Sikorskiego i oświadczeniem do narodu Prezydenta Władysława Raczkiewicza. Władze Podziemne ogłosiły do 1 sierpnia ogólnokrajową żałobę, podczas której należało powstrzymać się od udziału w koncertach, zabawach i rozrywkach publicznych.

Na niedzielę 11 lipca członkowie Małego Sabotażu rozlepili na domach i kościołach warszawskich klepsydry żałobne, zawiadamiające o śmierci Naczelnego Wodza.

\*

Sześćdziesiątą rocznicę śmierci gen. broni Władysława Sikorskiego uczczono w kraju: konferencją naukową w Warszawie, złożeniem wieńców przed tablicą na domu przy ul. Tureckiej, gdzie przed wojną mieszkał Generał, wmurowaniem aktu erekcyjnego pod budowę pomnika i otwarciem wystawy w Muzeum

Wojska. W tych uroczystościach uczestniczyli dawni podkomendni Generała.

W Krakowie, po mszy św. w katedrze wawelskiej, złożono kwiaty na trumnie Generała, którą 17 IX 1993 r. przywieziono z Anglii i złożono w krypcie św. Leonarda.

\*

W Londynie, 4 lipca, delegacja rządu RP: min. Jerzy Szmajdziński, prof. Leon Kieres i Prof. Andrzej Stelmachowski oraz dawni żołnierze Generała, przedstawiciele rządu brytyjskiego i harcerze polscy z Londynu, złożyli kwiaty pod pomnikiem Naczelnego Wodza, odsłoniętym w r. 2000 niedaleko Ambasady Polskiej.

W katedrze westminsterskiej, biskup polowy WP ks. Leszek Sławoj Głódź, w obecności delegacji polskiej, przedstawicieli wojska brytyjskiego, kombatan-tów i działaczy polonijnych, celebrował uroczystą mszę św. za Duszę Generała.

Na zakończenie londyńskich obchodów, ambasador RP w Wielkiej Brytanii, na uroczystym przyjęciu, podejmował w salach ambasady, dawnych żołnierzy PSZ – oraz przedstawicieli miejscowej Polonii i gości brytyjskich.





## W pierwszą rocznicę odejścia Ks. Janusza kapelana Kresowiaków

9 sierpnia br. minęła pierwsza rocznica śmierci księdza Janusza Popławskiego, kapelana Kresowiaków. Fakt ten był okazją do uczczenia Jego pamięci w uroczystej, mszy świętej w kaplicy Zakładu dla Ociemniałych, w Laskach.

Mszę św. celebrował i homilię wygłosił ks. Jarosław Popławski, bratanek śp. ks. Janusza. W koncelebrze uczestniczyli: ks. Zdzisław Młynarski z Siedlec, ks. Edward Eudelbracht z Lasek oraz ks. prof. dr Jerzy Misiurek z KUL. Mszy towarzyszyły miejscowe siostry Franciszkańki Służebniczki Krzyża, w śpiew włączył się Leon Łochowski, który na zakończenie zaintonował dziewiętnastowieczną pieśń „Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa”.

A potem poszliśmy tą samą, jak przed rokiem, drogą do miejsca wiecznego spoczynku księdza Janusza.

Staraniem ks. Jarosława Popławskiego położona została na grobie płyta nagrobna, a po jej bokach na kamieniach z granitu polnego umieszczono wizerunki lwów.

Po wspólnej modlitwie, ks. Jarosław poświęcił ten pomnik pamięci życia i miejsca „zawsze wiernego”, a w nastrój zadumy wprowadził nas fragment wiersza Jerzego Masióra, w wykonaniu Leona Łochowskiego:

*.../ „Kapelanie, nas opuszczasz?*

*My w opałach! .../*

*.../ Twoje słowa – to pociski,*

*Twoje słowa – wyblągania*

*Słów Twych brewiarz niech zostanie.” .../*

Ksiądz Jarosław ufa, że laskowski cmentarz, a zwłaszcza grób ks. Janusza, będzie dla wszystkich, którym droga jest



Przed grobem Ks. Janusza

Foto: St. Parille

którym droga jest Ojczysta Ziemia, symbolem tejże miłości i wierności tradycji Ojców.

A teraz w sprawach już zupełnie ziemskich: siostry Franciszkańki przyjęły przyjaciół księdza Janusza małym poczęstunkiem, a ksiądz Jarosław obdarzył pamiątkową – miniaturą nagrobnej rzeźby „Lwowskich lwów”.

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW dziękuje Pani Prezes Oddziału Warszawskiego Wspólnoty Polskiej Agnieszce Boguckiej za pokrycie kosztu związanego z wynajmem autokaru, którym dowieziono i odwieziono uczestników mszy św., a także wszystkim przybyłym na tę mszę przyjaciółom śp. księdza Janusza Popławskiego.

J. Bajt

Warszawa, 12.08.2003 r.

### **Drodzy Miłośnicy Stołecznego Królewskiego miasta Lwowa i Kresów, Wielce Szanowni Państwo!**

9. sierpnia br. minęła pierwsza rocznica śmierci mojego Drogiego Stryja, Ks. Janusza Popławskiego, kapelana Kresowiaków. Fakt ten był okazją do uczczenia Jego pamięci i przygotowania płyty nagrobnej.

Za włączenie się w prace, a zwłaszcza za złożone na ten cel ofiary, pragnę wszystkim Darczyńcom wyrazić moje serdeczne podziękowanie.

Ufam jednocześnie, że laskowski cmentarz, a zwłaszcza grób ks. Janusza, będzie dla wszystkich, którym droga jest Ojczysta Ziemia, symbolem tejże miłości i wierności Tradycji Ojców.

Na wszelkie trudy i realizowane życiowe plany, niech Dobry Bóg błogosławi.

Z wyrazami należnego szacunku

ks. Jarosław Popławski

#### **Dary Oddziałów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Poł.-Wschodnich przesłane do Oddziału Stołecznego na tablicę nagrobną Kapelana Kresowiaków śp. księdza Janusza POPŁAWSKIEGO**

Oddział Kielce 100 zł.

Oddział Koszalin 100 zł.

Oddział Nysa 100 zł.

Oddział Wrocław 100 zł.

Oddział Wałbrzych 100 zł.

Klub Koźuchów 50 zł.

Oddział Poznań 200 zł.

Oddział Piła 360 zł.

Oddział Brzeg 100 zł.

Klub Świdwin 50 zł.

Oddział Gdańsk 200 zł.

Klub Stanisławów 380 zł.

*Za złożone ofiary wyrażamy serdeczne podziękowanie.*



## LIST PREZYDENTA STANISŁAWA OSTROWSKIEGO DO GEN. M. TOKARZEWSKIEGO

Dzięki Danielowi Bargiełowskiemu, autorowi monografii o gen. Michale Tokarzewskim-Karaszewiczu, podajemy Czytelnikom następny list Prezydenta Ostrowskiego. List ten także pochodzi z domowego archiwum gen. Tokarzewskiego. Został napisany w roku następnym, gdy Stanisław Ostrowski jako lekarz pracował w angielskim szpitalu wojskowym.

ST. OSTROWSKI  
3. SZP. WOJ.  
PENLEY  
ELLESMERE

10/V 47

*Wielce Szanowny i Kochany Panie Generale!*

Po długich staraniach dziś dopiero dostałem od płk. Polkowskiego adres szpitalny Pana Generała. Jest mi z wielu przyczyn przykro i wstyd, że tak późno mogę skontaktować się, choć wiem, że nie jesteśmy pyłkiem wśród Polonji na emigracji. List pod adresem pryw. p-i [Janiny] Karaś złożyłem w kufrze, który od listopada u.r. wędrował, w ostatnich kilku dniach przybył i stoi nieotworzony, bo lada dzień mogę zmienić m.p. w związku z przejściem 3-godz. p. woj. na t. zw. status cywilny. Podkomendni, bliscy Panu Generałowi nie umieli mi podać prywatnego Jego adresu. A tu pali mnie, gdyż chodzi o dług honorowy. Przedewszystkiem chcę najserdeczniej podziękować za uprzejmość i złożenie pieniędzy na poczet przyjazdu mojej żony. Pisząc o moich zabiegach doniosłem, że robię starania przez p. Second, gdzie wpłaciłem 150 am. Pan Generał złożył podobną sumę w tem samym miejscu. Sprawa została bez rezultatu, moją pozycję obciążono różnymi wydatkami, tak że zmniejszyło się moje konto, choć słyszałem że 100 ma na w/w cel por. Faliman, który był czy jest z pułk. Harcajem. Mniejsza tedy o moje oszczędności, ale proszę gorąco Pana Generała, by po powrocie do Londynu zechciał podjąć u pł. Broniewskiego – Swoje. Będę szczęśliwy, gdy dostanę wiadomość, że sprawę tę załatwili pomyślnie, bo dochodzą mnie słuchy, że otaczają się woalami misterjum, a duchy złe lubią się czasem ulotnić lub rozpuścić. Będę również b. zobowiązany, jeżeli Pan Generał wycisnie i moje należności, bo zdaje się sprawa, o którą chodziło jest dziś nierealna a chciałbym, zwrócić II-ą pożyczkę, przesłaną mojej żonie. Wprawdzie nie mam dotąd potwierdzenia odbioru, obowiązuje mnie zwrot należności Panu Generałowi. Gdyby starania u p. Sec. nie powiodły się – jasne, że zwrócę ekwiwalent, choć nie przyjdzie mi to z łatwością. Mój brak wiadomości od żony może tłumaczyć się tem, że nie

koresponduję z nią oficjalnie a pośrednio ponieważ okazji jest mało, nie dziwota że i ja nie mam wiadomości od niej. W jednym z pism pisanych do krewnego podała, że dostała 50 cytryn, nie wiem czy były ameryk. czy włoskie, bo istotnie sam je przesyłałem.

Kochany Panie Generale proszę mi napisać parę słów o Sobie. Często myślę o Panu i wspominam radę: zdobycia wiary i siły do przetrwania. Przyznaję, że osiągnąłem je, ale ponura rzeczywistość upokorzonego exula łamie je i rwie w strzępy. Gdy widzę fizyczne kopnięcia i moralne nas pomijanie, czy dziwne, gdy wielu z nas upada do roli wegetatywnego tworu? Ot przykład: szpital, w którym jestem od marca ma przejść na cywilny. Rozmowy prowadzą gospodarze na osobno – wychodzą wnet słabości ludzkie. Gdy płk. Oktawiec chciał podtrzymać godność z miejsca go usunięto w drodze telefon., bez utrzymania przyzwoitości choćby tylko w formie. Jasne, że wywołuje to w nas bunt i niepokój poniżenia. A gdy słyszy się wypowiedzi Mr Be [Bevina] i zapowiedź exposé na czwartek zżyma się dusza, gdy upodlenie nie jest wadą tylko naszej małości. Aż strach jakie kręgi zatacza dekadencja człowieczeństwa.

Życzenie Pana Generała spełniłem. Na grobie śp. mjr. Radwańskiego Jerzego ur. 5 VII 97, zmarłego 26 VI 46. złożyłem wiązanek czerwonych goździków. Grób przeniesiono z Trani na cmentarz ad. Bari (pole 5 B 1). Odrzuciłem po ś.p. kilka dzieł okultyst., które przekazałem ppłk. Dyszkiewiczowi. Podobno puściznę po ś.p. majorze ma kpt. Dyszkiewicz, którego adresu nie znalazłem.

Będę z niecierpliwością oczekiwał kilku słów Pana Generała. Rad będę, jeżeli znowu nie urwie się na długo nawiązana z trudem łączność.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania i uścisk dłoni

St. Ostrowski



St. Ostrowski

3. Szp. woj.

PENLEY

11/ELCSHORE

Salop

10/V. 47.

Wiele Szanowny i Kochany  
Panie Generale!

Po długich staraniach  
dopiero dostałem od p. Pol-  
kowskiego adres szpitalny Pana  
Generala. Jest mi z wielką przyrzę-  
ką i wdzięcznością, że tak późno mogę  
skontaktować się, choć wiem, że nie  
jestem w pełni wśród Polonii  
na emigracji. List z adresem przyw.  
p. i J. J. złożyłem w kserofaks, który  
od listopada u.v. wdrażał, w ostatniej  
kilku dniach przybył i o nic nie otwo-  
rzył, bo pada dzień mój. Zmieni-  
m. p. w związku z przejściem 3-go szp.  
woj. na i. p. w. status cywilny. Podko-  
mendni, bliscy Panu Generalowi  
nie umieli mi podać prawdziwego jego  
adresu. A tu pali mnie, gdy i chodzi  
o dług honorowy. Przedewszystkiem



chej najwiecej podziśkowac  
 za uprzejmość i złozenie pienizki  
 na poczet przyjazdu mojej żony.  
 Piszac o moich zaliepkach otomio-  
 stem, ze volie Harania przez p.  
 Second, gdzie wpłacibem 150 am.  
 Pan General złożył podobną sumę  
 w tem samym miejscu. Sprawa  
 została bez rezultatu, moja  
 pozycja obciążono różnemi  
 wydatkami, tak ze zmniejszilo  
 się moje konto, choćby stało  
 że 100 ma na w/w. cel p. Falz-  
 man, który był cz. jest z pulk.  
 Harcajem. Mniejsza tedy o moje  
 uszczadności, ale proszę pisać  
 Panu Generala, by po powrocie  
 do Londynu zechciał podjąć  
 u p. B. w sprawie swojej.  
 Będę szczęśliwy, gdy dostanę  
 wiadomość, że sprawa ta została  
 pomyślnie, bo dochochą mi nie  
 słuchy, że otaczają się wołaniami



miśterjum, a duchy zbe lubia  
 się czasem ułotnić lub rozply-  
 nać. Będę również b. zobowiązany,  
 jeżeli Pan General wyrazi  
 moje należności, bo zdaje się  
 sprawa, o którą chodziło jest dla  
 niewłaściwa a chciałbym, zwrócić  
 II-g pozycję, przeobrażając moją żonę.  
 Wprawdzie nie mam oświadczenia  
 odbiornu, obowiązuję mnie  
 zwrócić należności Panu Generalowi.  
 Gdyby starania u p. Sec. nie powiodły  
 się - jawnie, że zwrócić ekwiwalent,  
 choć nie przyjdzie mi to z łatwością.  
 Mój brat wiadomości od żony mojej  
 tłumaczy się tem, że nie docho-  
 dzuje z nią oficjalnie a pośrednio  
 ponieważ okazał się jedynym, nie dawał  
 że i ja nie mam wiadomości od niej.  
 W jednym z pism pisanych do krewnego  
 podała, że oświadczył ożenił się, nie wiem  
 czy byłby amerykański czy włoski, bo ist-  
 nie sam je przedstawiam.

Idąc Panie Generale proszę  
 mi napisać parę słów o sobie.



często myślę o Panu i wspomina-  
radę: zdobycia wiary i siły do  
przezwyciężenia. Przyznaję, że  
wciąż przelamuję je, ale porażka  
nie jest wiadością upokorzenia po-  
roku. Kamień jest i wciąż wstaje  
się. Gdy wiola fizyczne kop-  
nięcie i moralne nasłanianie.  
nie, czy dziwne, gdy wielu  
z nas upada do woli wędru-  
jącego tworu? Oj, przytłaczaj:  
szpital, w którym jest wola  
marce ma przeżyć na cywil-  
ny. Rozmowa prowadzącego po-  
dobnie na osobno - wychodzą  
wielu słabych ludzkich. Gdy już  
okazuje chęć podjąć ymas  
godności z miejsca po usankcio-  
wieniu telefonu. Wierzymy ma-  
nia przyzwyczajeni choćby do  
to w formie. Jawnie, że wywo-  
łuje to w nas bunt i niepokój  
przeżycia. A gdy słyszysz o  
wyprawie i może i zaprosić



expose na czwartek 22 maja nie  
dosta, gdy upodlenie nie / co  
wada tylko następstwa. Aż i tak,  
jakiś drugi załącznik oświadczenia  
człowieczeństwa.

Zgłoszenie Pana Generała  
spełnieniem. Na grobie sr. mjr  
Radwan Wierojęzowego w. 5 VII 97.  
zmarłego 26 VII 46. Zdobytym wię-  
zaniem czerwonym, powojennym  
grobowcem i cmentarzem z Brani na  
cmentarzu ad Zari (pole 5 B1.)

Odpowiedzi po i.p. kilka dni  
określonych, które przekazałem pr. k  
Dyktownikowi. Po obywateli  
po i.p. mające ma k. Dykt-  
nik, które po ad w. nie znalazłem

Wtedy z niecierpliwością  
oczekiwał kilka dni w Pana Gene-  
rała. Rad byś, jeżeli można nie  
wrócić się na długo nawiazania  
z Górnym Bazarowem.

Proszę przyjąć wyrazy  
głębokiego poważania i szacunku  
J. A. Frank



Mariusz Olbromski

## CZERWONE MAKI WOŁYNIA

*Na Monte Cassino tyle maków, lecz na Wołyniu  
maków więcej. Nie było szturmów tylko kołowrót  
prac na roli, po wsiach, po siołach śpiewy żeńców,  
orszaki świąt i powszedniości, i z pokolenia  
w pokolenie czyjeś splekane, spracowane ręce.*

*Kwitną maki na płótnach pól i łąk,  
wracają co roku jak polskie Tajemnice Bolesne  
a jest ich – gdy spojrzeć z dali –  
wielka całunu falująca przestrzeń.*

*Lecą nocą gwiazdy i przeciekają Wołyń  
jak łzy rzucone z dali bezmiernej – – –*

*Ciekną gwiazdy i szumią maki  
szepczą maki na wietrze*

*o koronach z kolczastych drutów  
o koronach bez drutów*

*męczeństwie co nigdy  
nie jest daremne.*

Danuta B. Łomaczewska

## SZEŚĆDZIESIĄT LAT TEMU WOŁYŃSKA ZIEMIA SPŁYNEŁA POLSKĄ KRWIĄ

W lipcu obchodzono w Warszawie i w miejscowości Poryck (ob. Pawliwka) na Wołyniu, upamiętnienie mordów ludności polskiej, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów.

Na szeroką skalę eksterminacja ludności polskiej na ziemiach leżących do r. 1939 w granicach RP, rozpoczęła się w końcu 1942 r. Trzeba jednak przypomnieć, że zapowiedzią krwawych dni na tych terenach, były zbrodnie ukraińskiego batalionu „**Nachtigall**”, utworzonego przez Abwehrę, który wszedł do Lwowa przed armią hitlerowską i rozpoczął krwawą działalność. Kto w tym czasie wpadł w ich ręce, tracił życie. W październiku 1942 r. powstała Ukraińska Powstańcza Armia dowodzona przez Romana Szuchewycza (Tarasa Czuprynę), jako formacja zbrojna Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery. Celem jej było wyeliminowanie ludności polskiej z Wołynia, Podola i Ziemi Lwowskiej. „**Lachy za San**” – to ich hasło, a hymn upowców brzmiał:

*... My ukraińscy powstańcy,  
następcy sławnych kozaków,  
aby naród wyzwolić z kajdanów,  
bijemy komunistów i Lachów...*

Bili i mordowali. W sposób okrutny, bezlitosny, nieznany w cywilizowanym świecie. Nie mieli litości dla kobiet, starców a nawet dla niemowląt. Unicestwiający całe rodziny i całe wsie. Wspominali te straszne dni nieliczni, cudem ocaleni, często dzięki sąsiadom-Ukraińcom, którzy nie utożsamiali się z bandyckimi oddziałami rodaków.

Pierwszy masowy mord nastąpił **13 i 15 XI 1942 r. we wsi Obórki powiatu sarneńskiego**. Kobiety, starców i dzieci spędzono do stodoły. Tam siekierami, łomami, kosami, okrutnie pozbawili ich życia. Następnie wszystkich, nawet jeszcze dogorywających, spalono.

**Na początku 1943 r.** OUN wezwała polską ludność powiatów: hrubieszowskiego i chełmskiego do opuszczenia, do września swoich domostw, po tym terminie – czeka ich śmierć.

Nacjonaliści obłąkani żądzą morderstw, nie oszczędzali również swoich ziomków. Rodzinom mieszanym, a takie zdarzały się często, nakazywano mordowanie swoich dzieci i współmałżonków, którzy nie byli Ukraińcami.



**Od stycznia. 1943 r.** zbrodnie na Wołyniu stały się powszechne, miały miejsce **w ponad 2 tys. miejscowościach** i wkrótce pochłonęły ok. **70 tys. ofiar**. W książce wspomnieniowej pt. *"Czerwone noce"* **Henryk Cybulski** napisał; „*W czerwcu 1943 r. fala bezprzykładnych rzezi osiągnęła szczytową fazę na bezbronnej ludności polskiej*”.

W styczniu **we wsi Porośle** (pow. włodzimierski) zamordowano 170 osób, 21 i 22 kwietnia **w Janowej Dolinie** padło ofiarą 600 Polaków. UPA z satysfakcją podała o tym mordzie w swoim komunikacie. W powiecie sokalskim dokonano rzezi w polskich osiedlach: **Nowiny, Gurów, Wygrańce i Zygmuntówce**. W okrutny sposób zamordowano w nich tysiąc osób. W osadzie **Orzeszyn**, w tym samym powiecie, na 367 mieszkańców, zamordowano 306.

W miejscowości **Poryck** w niedzielę 11 lipca napadnięto na wiernych podczas mszy św. Ofiarami „bandytów spod znaku Tryzuba” padły kobiety i dzieci. Kościół z 30 rannymi i 120 zabitymi, podpalono. W tę jedną niedzielę upowcy dokonali mordów na polskiej ludności w **167 miejscowościach**.

Ze strony polskiej podejmowano próby przywrócenia poprawnych stosunków między oba narodami. Okręgowy Delegat Rządu wydał odezwę zamieszczoną w prasie konspiracyjnej, wzywającą ludność ukraińską do zaprzestania i potępienia bestialskich i bratobójczych mordów. Nie przyniosło to rezultatów.

Polacy opuszczali swoje wiejskie domostwa i przenosili się do większych miejscowości. Kierownictwo polskich i sowieckich partyzantów wraz z ludnością, utworzyło w kilku miejscowościach ośrodki obrony, w których skupiono uzbrojonych mieszkańców. Takich „twierdz” na Wołyniu było kilka; **Przebraże, Rafałówka, Stepańska Huta** i inne. Na jakiś czas powstrzymano masowe zbrodnie.

Jak obliczył **kijowski historyk P.I. Łytwa**, **szalejące na Wołyniu mordy pochłonęły 165 tys. ofiar**.

W dwutomowym dziele **Ewy i Władysława Siemaszków**, pierwszej pełnej publikacji o morderstwach nacjonalistów ukraińskich, autorzy zamieścili spis miejscowości zagłady oraz wykaz zamordowanych na obszarze dawnych województw RP: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego, gdzie działali bulbowcy, melnykowcy, upowcy, policja ukraińska oraz oddziały ukraińskiej Dywizji Grenadierów SS.

**Mieczysław Juchniewicz** w książce *„Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim 1941-1944”* podał za lwowskim historykiem B. Iwaszem, że z rąk OUN-UPA i różnych nacjonalistów ukraińskich występujących się Niemcom, zginęło 685 tys., byłych obywateli II RP: Polaków, Żydów, Węgrów, Ukraińców oraz innych mieszkańców tych ziem.

W rocznicę tych tragedii, w miejscowości **Poryck** (ob. Pawliwka), gdzie w lipcu 1943 r. **w kościele św. Trójcy**, upowcy dokonali bestialskiego mordu, odbyły się uroczystości upamiętniające ludobójstwo na niewinnych ludziach i złożono hołd pod pomnikiem ofiar nacjonalistów. Obecni byli prezydenci obu państw: **Aleksander Kwaśniewski** i **Leonid Kuczma**. Ceremonia w Porycku-Pawliwce miała charakter symboliczny. Ze strony prezydenta Ukrainy nie padło słowo; przepraszam. Powiedział jedynie, że nie można dopuścić do moralnego usprawiedliwienia zabójstwa ludności cywilnej, a pamięć o tragedii wołyńskiego powinna stać się bólem dla polskiego i ukraińskiego narodu.

W audycji telewizyjnej **marszałek Senatu RP Longin Pastusiak** stwierdził, że pojednanie – wspólny cel Polski i Ukrainy – musi rozpocząć się od stwierdzenia prawdy, a dopiero później może nastąpić pojednanie.

Lwowska gazeta *„Postup”* napisała; *„Jest nam wciąż trudno wskazać winnych tego dramatu. Ale do przepraszania, tak czy inaczej, dojdzie kiedyś musi”*.

Tadeusz Śliwiak

## NACHTIGALL

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść  
miała ręce zajęte szybkostrzelną bronią  
a oczy – listę pełną nazwisk i adresów

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść  
przybrała śpiewne imię – „Nachtigall”  
Imię słowika który śpiewa nocą  
Ale tu nocą nienawiść tomotąta w drzwi

Nie – nie patrz oknem na ulicę  
gęstą od żandarmów i ich psów  
od ciężarówek w których jest jeszcze miejsce  
– one odjadą stąd pełne do ostatniego człowieka  
pod eskortą nienawiści z uniesioną bronią

Słychać kroki na schodach  
już coraz bliższe twoich drzwi  
-----

W Wuleckim Wąwozie biel brzozy przebija przez noc  
one bielsze od wapna którym spryskano dół  
głębszy od najgłębszej przepaści

W Wuleckim Wąwozie nienawiść podnosi broń do oka  
czeka na sygnał – na słowo komendy  
i słowo to pada a pod nim pada człowiek  
a ten błysk – nie – to nie świt  
to jeszcze mroczniejsza noc  
to noc nocy – noc która nie przestanie być nocą

Nad dołem pochyła się cieniem brzozy Villon  
i Molier i Pascal i Jean-Baptiste Rousseau  
Pokłonił się Wolter i Diderot  
Cień Musseta zdjął kapelusze  
Proust zatyka uszy

W żelaznym gąszczu nocą śpiewa Nachtigall  
w germańskim narzeczu



## LIST Z BORYSŁAWIA

2003 rok – pierwszy, malutki ale nieostatni jubileusz młodej i wesołej „Fantazji” gdzie panuje optymizm, szczerość i życzliwość.

Dlaczego „Fantazja”? Nie było nic innego lepszego i oryginalnego?! Było mnóstwo innych propozycji nazw, ale najczęściej głosów padło na tę nazwę i przed pięć laty została grupa teatralna „FANTAZJA”.

*„Dusza odrywa się od ciała i szybuje,  
Pamięta, że jest wysokość  
I jest niskość...”*

/Cz. Miłosz/

„Fantazja” – piękne marzenie, myśl każdego. Nie istnieje osoba bez wyobraźni nawet najmniejszej. Uczestnicy teatralnej grupy – wielcy marzyciele, fantasty, którzy wierzą, że nastąpi życzliwy i szczerliwy świat dobrych ludzi, a dobroć zwycięży zło.

Młodzi aktorzy rosną, wyrastają, odchodzą, uczą i przygotowują innych – dobrych naśladowców. Młodzi poważnie przysłuchują się uwagom i biorą przykład ze swoich starszych kolegów, którzy mają już trochę więcej doświadczenia na tym polu.

Wierzmy, że nastąpi wielki, kolejny jubileusz i dlatego organizujemy duże spotkanie młodych aktorów, którzy przez ten cały czas uczestniczyli w „Fantazji”. Znowu marzymy, wyobrażamy, fantazjujemy, jak to będzie i mamy nadzieję realizując to co bardzo chcemy, wierzymy i tego życzymy sobie.

*„Zamykam oczy i nie wiem prawie,  
czy śni mi się tak,  
czy dzieje?”*

Mieszkańcy Borysławia mogą co miesiąc słuchać i podziwiać występy „Fantazji” w radiowych audycjach. Pracujemy, uczymy się i podnosimy swój poziom. W audycjach radiowych poświęcono czas na tematy:

- twórczość poetycka Tarasa Szewczenki (język polski)
- Święta Matki
- listy Juliusza Słowackiego do matki (język polski)
- Boże Narodzenie (język polski)
- 21 marca – Dzień Wiosny (język polski)



Teatralna grupa „Fantazja”, polska sobotnia szkoła, Borysław.  
Instruktorzy: Orysia i Hanna Capiw

- Święto Wielkiejnocy (język polski)
- Zakończenie roku szkolnego.

Mówimy, a nas w Borysławiu słuchają po polsku, za co dziękujemy Tatianie Szeremeti za gościnność i realizację naszych scenariuszy.

Moc gorących uścisków z głębi naszych małych serduszek; wielkim i szczerym sercem przesyłamy wszystkim miłym ludziom w Polsce i dziękujemy za pamięć i przyjście z pomocą potrzebującym.

*Niech Matka Boska Częstochowska  
ma Was w opiece,  
Bóg zapłać za dobroć Waszą.  
Kochamy Was z całego serca  
Orysia i Hanna Capiw*

P.S. Do listu tego dołączyło się kilkudziesięcioro absolwentów polskiej sobotniej szkoły dziękując Oddz. Stołecznemu Towarzystwu Miłośników Lwowa i KPW za otrzymaną pomoc, w tym również za polskie książki.

Jerzy Duda

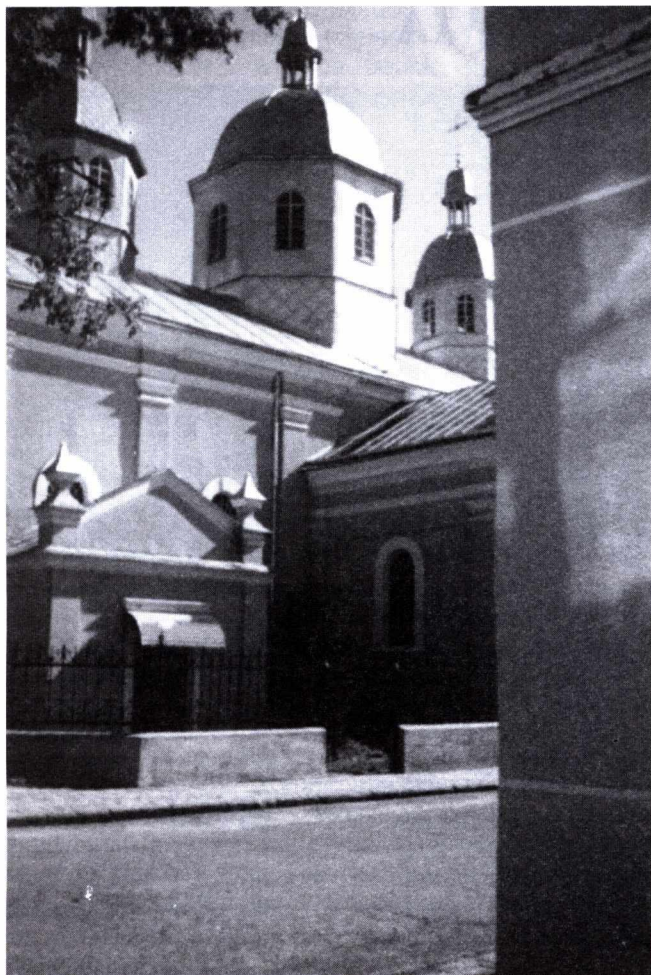
## BRODY

Dzieje Brodów, których początki sięgają XV wieku szczegółowo przedstawił **Sadok Barącz** w wydanym w Lwowie w 1865 roku dziele „*Brody*”. Pierwszym znanym właścicielem Brodów był Jan Sieniński herbu Dębno, który Brody wraz z Oleskiem i innymi pobliskimi dobrami jako darowiznę wieczystą otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka za swe zasługi wojenne. Właściwym fundatorem miasta był jednak Stanisław Żółkiewski (zmarły w 1588 roku).

Wnuk Stanisława wojewoda braclawski hetman polny i koronny **Łukasz Żółkiewski** sprzedał Brody Stanisławowi Koniecpolskiemu. W 1704 roku przeszło miasto do rąk Potockich, a następnie Młodeckich. **Ostatnią właścicielką Brodów była Jadwiga z Młodeckich Gorayska**, zmarła w 1939 roku. Prawa miejskie uzyskały Brody w drugiej połowie XVI wieku.

**Stanisław Koniecpolski**, hetman wielki koronny, ogromnym nakładem kosztów i pracy w latach 1630-





Kościół w Brodach, przekazany grekokatolikom

1635 wznosił w zachodniej części miasta potężny zamek wzorowany na budowach typu bastionowego holenderskiego. Dzięki swym mocarnym fortyfikacjom i położeniu wśród bagnistej okolicy, twierdza brodzka nie została zdobyta ani w czasie wojen kozackich w 1648 roku, ani w latach późniejszych. Omijały ją też zagony tureckie i tatarskie. Owiany legendą zamek gościł polskich królów: Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Forteca zdewastowana przez oddziały rosyjskie i saskie straciła znaczenie obronne i w XVIII wieku została przekształcona

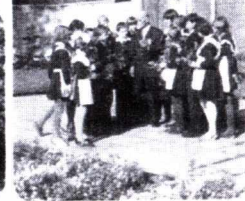
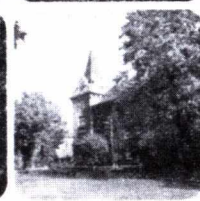
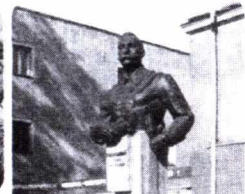
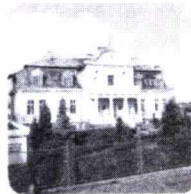
przez Stanisława Potockiego w późnobarokową rezydencję. **W 1772 roku Brody po I rozbiórce Polski przeszły w ręce Austrii.** Pałac został zdewastowany przez Rosjan w latach 1915 i 1920 roku, odbudowany, został ponownie zniszczony przez wojska sowieckie w 1944 roku. I tak najcenniejszy zabytek tego miasta praktycznie przestał istnieć.

Z Brodami i Stanisławem Koniecpolskim związany jest znany epizod z dziejów polskiego przemysłu i rzemiosła artystycznego. Otóż w latach 1641-1643 hetman sprowadził z Flandrii tkaczy z myślą o produkcji tkanin jedwabnych. Manufaktura nastawiona była na wyrób złotogłowiu, czyli tkanin przetykanych złotem i srebrem, opartych na włoskich wzorach. Przedsięwzięcie nie powiodło się, ze względu na zbyt wysokie koszty sprowadzonego jedwabiu surowego. Hetman zastąpił Flamandów rzemieślnikami z krajów Wschodu – Turkami i Grekami, Jeden z nich Manuel z Korfu, przybrał nazwisko Korfiński. Manufaktura przetrwała około dwudziestu lat. Syn hetmana Aleksander Koniecpolski zaprowadził hodowlę jedwabników, a wykonywane wówczas opony i kobierce dorównywały perskim. W XVIII wieku Brody były ośrodkiem wyrobu namiotów, zbliżonych do namiotów tureckich zdobytych w czasie kampanii króla Jana III Sobieskiego, wyrabiali je głównie rzemieślnicy żydowscy. Jeszcze w 1765 roku notowano w Brodach dwóch wytwórców namiotów.

Rozbiory, które przyniosły upadek większości miast kresowych, dla Brodów stworzyły nową, nieoczekiwaną szansę. Granica austriacko-rosyjska przebiegała zaledwie 9 kilometrów na wschód od miasta, które w 1779 roku uzyskało przywilej handlu wolnego i ciągnęło znaczne korzyści jako ważny punkt komunikacyjny pomiędzy dwoma ówczesnymi mocarstwami. Spore dochody miało miasto także z tytułu stacjonowania dużego garnizonu wojskowego. Znaczenie miasta wzrosło w 1806 roku z chwilą wprowadzenia przez Napoleona blokady kontynentalnej, część eksportu rosyjskiego (skóry, futra), a także artykułów kolonialnych sprowadzanych z Dalekiego Wschodu szła również przez Brody. W 1822 roku powstały tu manufaktury wytwarzające płótna. W drugiej połowie XIX wieku znaczenie miasta wyraźnie zmalało, Wraz z pobliskim Krzemieńcem odgrywały Brody znaczącą rolę w życiu kulturalnym i umysłowym Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.



**БРОДИ**





W XIX wieku Brody stały się jednym z największych w Galicji skupisk ludności żydowskiej, która w latach osiemdziesiątych tamtego wieku stanowiła niemal 80% wśród ogółu 20 tysięcy mieszkańców. Brodscy Żydzi trudnili się przede wszystkim handlem, ale było też wielu rzemieślników wytwarzających ozdobne przedmioty naśladowujące oryginały sprzed wielu lat, dotyczyło to zarówno mebli jak i starej broni.

Brody są miejscem urodzenia wybitnych pisarzy polskiego Józefa Korzeniowskiego (1793-1863) i austriackiego Józefa Rotha (1894-1939), potomkiem jednej z tutejszych rodzin był laureat Nagrody Nobla w 1987 roku Josif Brodski. Działo tu też kilka oficyn wydawniczych, najbardziej znana była Księgarnia Feliksa Westa, wielce dla polskiej kultury zasłużonego.

W 1920 roku miasto było widownią walk kończących wojnę polsko-bolszewicką, opisy tych działań wojennych można znaleźć na kartach sławnego „*Dziennika 1920*” **Izaaka Babla**. Do 1939 roku Brody należały do Polski. Zimą na przełomie lat 1944/1945 w okresie przełamywania linii frontu przez wojska radzieckie, pod Brodami rozegrała się wielka bratobójcza bitwa pancerna, na przeciw siebie stanęły ukraińska dywizja SS Hałyczyna i również ukraiński 13. Korpus Pancerny Armii Czerwonej. Zginęło wówczas wiele tysięcy żołnierzy, a Hałyczyna utraciła zdolność bojową. Także miasto poniosło dotkliwe straty, w znacznej mierze przestało istnieć.

Dzisiaj Brody stanowiące największy ośrodek północno-wschodniej części obwodu lwowskiego liczą 17 tysięcy mieszkańców. Z zabytków wartych zwiedzenia polecić można pozostałości po twierdzy i pałacu, które nadal wykorzystywane są do celów wojskowych. Z pamiątek pozostałych po Żydach wymienić należy zrujnowaną Wielką Synagogę, oraz ogromny, leżący nieco za miastem kirkut. Warto zajrzeć także do pochodzącej z XVII wieku cerkwi św. Jura.

Pochodzący jeszcze z XVII wieku kościół katolicki pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża za czasów sowieckich pełnił rolę sali gimnastycznej, po upadku komunizmu na krótko powrócił do rąk katolików, dzisiaj służy grekokatolikom. Słynący cudami Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (z 1900 roku) z tego kościoła przywiózł do Opolą w 1945 roku, ostatni przedwojenny proboszcz parafii brodzkiej ks. Emil Kobierzycki, znajduje się on w kościele Matki Boskiej Bolesnej „Na Górcie” w Opolu.

A skupieni wokół dr Stanisławy Valis-Schyleny w Kole Przyjaciół Brodów dawni mieszkańcy tego miasta zbierają środki na budowę nowego kościoła, już w innym przyznanym przez władze miasta miejscu, wydają także „*Brodzkie Zeszyty Biograficzne*”, a wszystko po to, by pamięć o tym pięknym, na krańcach dawnej Rzeczypospolitej położonym mieście trwała wiecznie.

**Krystyna Węgier-Maksymowicz**

## LWOWSKIE SPOTKANIA Z FILHARMONIĄ im. R. TRAUGUTTA

**W 20. rocznicę jej założenia przez Tadeusza Kaczyńskiego**

Filharmonia im. Romualda Traugutta została założona przez muzykologa Tadeusza Kaczyńskiego dla kultywowania pieśni i patriotycznej, zakazanej przez pół wieku (1939-1989). W okresie stanu wojennego swoje koncerty dawała wyłącznie w kościołach. Działała początkowo, pod patronatem Ojców Dominikanów i Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Później koncertowała w rozmaitych salach świeckich, pałacach, muzeach, klubach, uczelniach i szkołach. Do najważniejszych wydarzeń w historii filharmonii należą koncerty za granicą: Kanada, Białoruś, Litwa, Ukraina. Tadeusz Kaczyński, pochodzący z rodziny lwowskiej, darzył wielką miłością miasto i kompozytorów Lwowa, o czym świadczą jego artykuły: „*Dwa spotkania z profesorem Adamem Sołtysem*” (1968 r.) i „*Ostatni z lwowskiego klanu*” (1990). Zespół filharmonii był we Lwowie dwukrotnie.

Na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej z koncertem w rocznicę odzyskania Niepodległości (1994 r.) i na zakończenie roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (1995 r.).

Wieloosobowy zespół zamieszkał w domu profesora Michała Maksymowicza ul. Potockiego 33 (ob. Czupryniki) i w willi profesora Adama Sołtyśa ul. Racławicka 28 (ob. Samczuka).

Na Kresach patriotyzm jest nostalgiczny. Pieśni religijnych i patriotycznych nie zapomina się, lecz kultywuje je. Do serc ludzi, przez ponad pół wieku pragnących polskości, padały słowa pieśni: „*Marsza Sokołów*”, „*Tam na błoni błyszczą kwiecie*”, „*O mój rozmarynie*”, „*Jedzie, jedzie na Kasztance*” i *najbardziej sercom lwowskim miła „Piosenka o Jurku Bit-schanie*”, zmarłym z ran otrzymanych na cmentarzu Łyczakowskim.

Pieśni te znane w młodości, a teraz – dzięki Filharmonii, znowu rozbrzmiały we Lwowie. Śpiewała je na stojąco, ze łzami wzruszenia w oczach, cała sala. Szczególnie głośno brzmiały słowa „*Polak nie sługa, nie zna co to pany, nie da się przemocą zakuwać w kajdany...*”. Scenariusz tego koncertu pt. „*My, Pierwsza Brygada*” przygotował Tadeusz Kaczyński, a nagranie spoczywało w rękach Janusza Piechurskiego.



Andrzej Mierzejewski

## POLSCY UCZENI OFIARAMI SOWIETÓW

Warszawskie Wydawnictwo NERITON podjęło bardzo cenną inicjatywę. Wydana przez tę oficynę praca Sławomira Kalbarczyka jest pierwszą próbą całościowego, monograficznego przedstawienia tragicznych losów polskich placówek naukowych i związanych z nimi ludzi nauki na Kresach Wschodnich II RP. po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku.

Szkoda, że ta, tak wartościowa i potrzebna książka, ukazała się w nakładzie zaledwie 500 egzemplarzy, nie ma więc nawet szans, by znalazła się ona w zbiorach tych wszystkich bibliotek specjalistycznych (w Polsce i za granicą), które powinny gromadzić tego rodzaju opracowania historyczne. W sumie dobrze się stało, że omawiana tu praca ujrzała światło dzienne, choć w tak niewielkim nakładzie, zapędzając w ten sposób kolejną białą plamę w najnowszej historii Polski.

W przeciwieństwie do sytuacji na terenach okupowanych przez Niemców, władze sowieckie nie zamknęły wyższych uczelni na Kresach Wschodnich. Przez pierwsze lata okupacji sowieckiej wykłady w szkołach wyższych odbywały się głównie w języku polskim. Jednocześnie poddawano te placówki procesowi sowietyzacji, polegającemu na zmianach ich nazw, reorganizacji programów nauczania i struktury wewnętrznej, wprowadzaniu wykładów z przedmiotów ideologicznych (np. z marksizmu-leninizmu) itp.

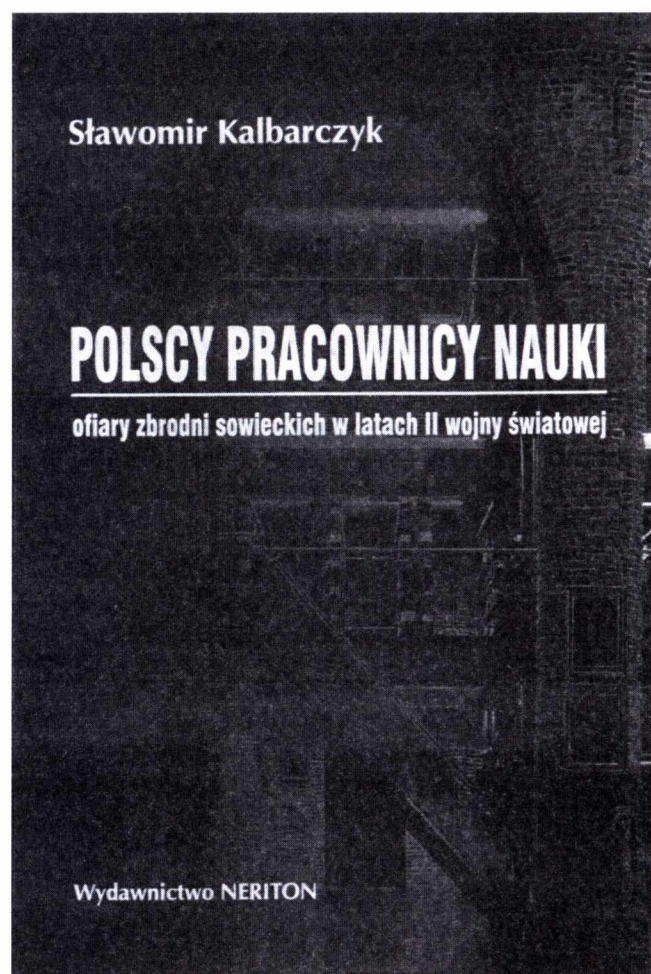
Omawiana tu książka analizuje sytuację zarówno w Małopolsce Wschodniej jak i na Wileńszczyźnie. W niniejszych uwagach skupimy się przede wszystkim na tej części pracy S. Kalbarczyka, która dotyczy Lwowa.

W miarę upływu czasu polska kadra naukowa na lwowskich wyższych uczelniach ulegała postępującej redukcji, na skutek deportacji wielu wykładowców do Rosji sowieckiej a także w wyniku ich wyjazdów do Polski w jej powojennych, pojałtańskich granicach. Proces ostatecznej depolonizacji szkół wyższych Lwowa trwał do początków roku 1946.

Ekspatriowani ze Lwowa ludzie nauki zasilili po wojnie kadry dydaktyczne m.in. Uniwersytetu Wrocławskiego, Politechniki Wrocławskiej, Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego a także Uniwersytetu Warszawskiego.

Praca S. Kalbarczyka została opracowana niezwykle starannie. Obejmuje syntetyczne przedstawienie zbrodni sowieckich dokonywanych na polskich naukowcach na Kresach Wschodnich a ponadto zawiera bardzo wiele cennych informacji biograficznych. W rezultacie znaczna część omawianej monografii ma charakter leksykonu biograficznego polskich ludzi nauki – ofiar okupantów sowieckich w czasie II wojny światowej.

Podkreślić należy, że opracowując życiorysy naukowców wykorzystał autor niezbadane dotąd źródła



archiwalne, w tymteczki personalne aresztowanych, przechowywane w Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

Książkę zamykają zestawienia ukazujące statystykę zbrodni sowieckich dokonanych na Kresach na polskich pracownikach nauki, bogata bibliografia oraz indeks osób.

Niewątpliwie książka Sławomira Kalbarczyka w istotny sposób wzbogaca naszą świadomość historyczną o działającym na Kresach Wschodnich sowieckim systemie represji, mającym na celu ostateczne zniszczenie wielowiekowego dorobku polskiej nauki i kultury.

Książka jest jeszcze do nabycia w Towarzystwie Miłośników Historii, Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa.

Sławomir Kalbarczyk: *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*. Wydawnictwo NERITON, Warszawa 2001.



## Co piszą inni

Jan Stryjski

## KWARTALNIK KRAKOWSKI

Zasłużony kwartalnik „Cracovia – Leopoldis” od pewnego czasu poświęca swe łamy bardzo ważnej tematyce, a mianowicie zagadnieniu początków Lwowa. Problematyka ta w wielu publikacjach, również współczesnych, pełna jest mitów i zafałszowań.

Już w numerze 1/2001 „Cracovia – Leopoldis” historyk krakowski **dr Łukasz Walczy** w artykule pt. „Dzieje wielkiego błędu. Ewolucja poglądów na początki Lwowa” polemizuje z tezą o tym, iż założycielem miasta nad Pełwią miałby być książę halicki Lew bądź jego ojciec Daniel Romanowicz. Autor tego artykułu powołuje się np. na następującą opinię profesora Politechniki Lwowskiej **Ignacego Drexlera** z roku 1920: „Uzasadnionym może się wydawać wnioski, że zanim pojawiła się w dokumentach historycznych nazwa Lwowa, osada sama istniała już od wieków. Niepewną jest tylko nazwa tej pierwotnej osady i położenie gruntu, na którym się rozbudowała”.

W swych dalszych wywodach dr Łukasz Walczy stwierdza, iż jest paradoksem godnym pożałowania, że potwierdzenie faktu istnienia już w X wieku, a nawet wcześniej, osadnictwa na terenie Lwowa możemy znaleźć w pracach uczonych ukraińskich, powstałych w epoce sowieckiej. Prace te są zatem zaprzeczeniem tezy o rzekomym założeniu grodu nadpełwiańskiego przez Lwa czy Daniela Romanowicza.

Kontynuację relacjonowanej tu tematyki znajdujemy w numerach 1 i 2/2003 „Cracovia – Leopoldis”. Zostały tam opublikowane fragmenty pochodzących z 1995 r. artykułów **Jerzego Nalepy**, profesora Uniwersytetu w Lund (Szwecja) pt. „Prapolski bastion i Lędzianie”. Autor stwierdza w nich, iż wiele nazw miejscowości na terenie późniejszej Małopolski Wschodniej wskazuje na to, że obszar ten był pierwotnie zamieszkiwany przez plemię Lędzian, mówiące językiem zachodniosłowiańskim, a więc prapolskim i że rutenizacja tego terytorium jest zjawiskiem późniejszym. Prof. Jerzy Nalepa tak pisze w swym artykule pt. „Lędzianie”:

„Tak więc stwierdzono, że plemię, a raczej zespół plemion Lędzian zamieszkiwał obszary między górnym Bugiem i Styrem, górnym Dniestrem i górnym Sanem. Prapolskość tego terytorium została zresztą poświadczona przez źródło ruskie: **latopis Nestora**, czyli „Powieść lat doczesnych”<sup>\*)</sup>, gdzie znalazło się słynne zdanie o tym, że **poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody**. Jest więc logiczne, że skoro książę

kijowski zajął dwa ważne grody, to i związane z nimi terytorium, czyli kraj Lędzian... Trzeba dalej przypomnieć, że nazwa Lędzian (Lędziców, Lęchów) stała się podstawą nazwania Polaków w językach naszych północno-wschodnich, wschodnich i południowych sąsiadów: Lenkas u Litwinów, Lengyel u Węgrów i Lachy u Rusinów...

Podsumowując: zarówno źródła piśmienne w formie zapisów kronikarskich i dokumentów, jak i zestawione z nimi zabytki toponimiczne występujące na omawianym terenie między górnym Sanem oraz najbardziej górnymi odcinkami Dniestru i Bugu, a także logiczna analiza pewnych faktów archeologicznych i językowych oraz analogii historycznych prowadzą do odtworzenia obszaru zachodnio-słowiańskiego, prapolskiego plemienia Lędzian”.

Warto tu też zacytować (za „Cracovia – Leopoldis” nr 2/2003) następujący fragment pracy **prof. Gerarda Labudy** zatytułowanej „Narodziny polsko-ukraińskiej granicy etnicznej”:

„Lędzianie – Lachowie już w pierwszej połowie X wieku uchodzili za plemię ujarzmione przez Ruś Kijowską, zapewne za czasów księcia Igora Rurykowicza (913-945) i obarczone daniną na rzecz książąt kijowskich. Wyprawa księcia Włodzimierza ku Lachom w r. 981 miała więc z pewnością charakter rewindykacyjny. Jej celem było przywrócenie zwierzchnictwa trybutarnego nad plemionami lędziańskimi. Występująca w odnośnej zapisce „Powieści minionych lat” nazwa Lachów, zaczerpnięta z ówczesnej zapiski rocznikarskiej, odnosiła się z pewnością do tego zespołu plemion, z pewnością nie odnosiła się do ówczesnego zespołu plemion polarskich z ośrodkiem politycznym w Gnieźnie.”

Jako konkluzja przytoczonych tu poglądów niech posłuży następujący cytat z wspomnianego już artykułu **dra Łukasza Walczy** pt. „Dzieje wielkiego błędu. Ewolucja poglądów na początki Lwowa”:

„Ze strony polskiej zadawnione błędy wciąż oczekują na sprostowanie, sam zaś Lwów czeka na to, aby mieć wreszcie swoją najdawniejszą historię napisaną rzetelnie i po polsku”.

Z notki zamieszczonej w numerze 1/2001 „Cracovia – Leopoldis” dowiadujemy się, że dr Łukasz Walczy przygotowuje monografię Lwowa średniowiecznego, w nowym ujęciu. Będziemy więc oczekiwać z wielkim zainteresowaniem tego, tak bardzo potrzebnego dzieła.

\* Wydał ZNO, Wrocław 2003.





# KRONIKA

## WARSZAWA

W czerwcu, na budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 22 przy ul. Gwiaździstej 25 (Bielań), odsłonięto tablicę ku czci gen. broni Stanisława Maczka, który jest patronem szkoły.

Generał Stanisław Maczek (ur. 1892 w Szczercu, zm. 1994 w Edynburgu), obrońca Lwowa i Kresów Południowych, w Kampanii Wrześniowej dowodził 10. Zmotoryzowaną Brygadą Kawalerii, następnie walczył we Francji, a po jej kapitulacji przedostał się ze swymi żołnierzami do Anglii. W r. 1944 brał udział w inwazji na Normandię, oswabdzając Francję, Belgię i Holandię. Zakończył swój szlak bojowy zmuszając do kapitulacji niemiecki port w Wilhelmshaven. Był jednym z najznakomitszych dowódców Wojska Polskiego, odznaczony wysokimi orderami wojskowymi polskimi i zagranicznymi. Rząd PRL uchwałą z 1946 r. pozbawił generała Maczka oraz innych wyższych dowódców WP obywatelstwa polskiego. W podzięce za wyzwolenie Bredy, gen. Maczek i jego żołnierze zostali honorowymi obywatelami miasta. Zgodnie ze swoją wolą, generał spoczął w Bredzie, na polskim cmentarzu wśród swoich żołnierzy.

D.B.

\* \* \*

Jak nas poinformowano, Instytut Pamięci Narodowej, kierowany przez prof. Leona Kieresa, ma wznowić dochodzenie morderstwa w 1941 r. profesorów lwowskich oraz ich rodzin. 4 lipca o świcie rozstrzelano wówczas na Wzgórzach Wuleckich 16 profesorów UJK, 7 profesorów Politechniki oraz 17 członków ich rodzin. Zwolniono prof. Franciszka Groëra i kilka osób służby. W następnych dniach lipca zamordowano dalszych pięciu profesorów, wśród których był prof. Kazimierz Bartel, trzykrotnie premier II RP.

P.R.

\* \* \*

Przy al. Armii Krajowej odsłonięto w lipcu pomnik poświęcony Polakom pomordowanym na Wołyniu. Przy każdej z 11 kolumn pomnika, które symbolizują wołyńskie powiaty, złożono urny z ziemią kresową.

Z.W.

\* \* \*

31 lipca 1853 r. w szpitalu Powszechnym we Lwowie, dr Zaorski zoperował, po raz pierwszy w świecie, chorego przy świetle lampy naftowej. Lampę zrobił lwowski blacharz, Adam Bratkowski, według pomysłu Ignacego Łukasiewicza odkrywcy nafty dla celów przemysłowych. Dla upamiętnienia tego epokowego wynalazku, opatentowanego we Wiedniu w grudniu 1853 r., w Muzeum Techniki zabłysła kopia lwowskiej lampy naftowej, którą wykonał modelarz i malarz, Roman Kiełbasiński związany z Muzeum od lat przedwojennych.

G.S.

\* \* \*



Członkowie Młodzieżowego Klubu Miłośników Lwowa – uczniowie Gimnazjum nr 27 im. Orła Łwowskich w Warszawie zwiedzili zabytki Lwowa we Wrocławiu. M.in. zostawili kwiaty i zapalili znicze pod Pomnikiem Orła Łwowskich na cmentarzu św. Rodziny przy ul. Smętnej i pod pomnikiem pomordowanych Polaków przez bojówki UPA.

Przed zakończeniem roku szkolnego, uczniowie Gimnazjum nr 27 im. Orła Łwowskich pojechali na wycieczkę do Wrocławia. W mieście nad Odrą, w którym po ekspatriacji, zamieszkało wielu lwowiaków, znajdują się pamiątki z ich rodzinnych stron. Dzięki p. Zbigniewowi Umańskiemu z Zarządu Głównego TML, uczniowie poznali historię miasta i zabytki związane ze Lwowem: pomnik Aleksandra Fredry, pomnik ku czci zamordowanych profesorów lwowskich oraz zostawili kwiaty przed pomnikiem Obrońców Lwowa na cmentarzu Świętej Rodziny i pomnikiem upamiętniającym Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach RP. Wielkie wrażenie wywarła na uczniach i nauczycielkach Panorama Racławicka, dzieło lwowskich malarzy.

Uczniowie, członkowie Młodzieżowego Klubu Miłośników Lwowa, wycieczką do Wrocławia wzbogacili swą wiedzę o mieście, z którego przywieziono cenne pamiątki, opuszczając rodzinne miasto.

## DOWBYSZ

Jeszcze w latach powojennych istniał tu kościół p.w. św. Anny. W latach pięćdziesiątych świątynię zamknięto i popadła w ruinę.

W r. 1989 rozpoczęto, z inicjatywy mieszkańców, starania o odzyskanie parafii i kościoła. W następnym roku przybyli księża Palotni oraz siostry Sługi Jezusa. Rozpoczęto budowę nowej świątyni, dawną nie opłacało się remontować, jako wotum za ocalenie wiary. W październiku 1990 r. do nowowbudowanej drewnianej kaplicy przywieziono figurę Matki Bożej Fatimskiej, którą wkrótce otoczono czcią i do której przybywali coraz liczniej pielgrzymi z okolicznych miejscowości. W październiku 1992 r. ordynariusz diecezji Kijowsko-Żytomierskiej, bp Jan Purwiński koronował Matkę Bożą Fatimską. Nowy kościół p.w. Matki Fatimskiej poświęcono w r. 1995, a w r. 2000



bp Jan Purwiński podniósł kościół w Dowbyszu do rangi Sanktuarium Diecezjalnego.

Dwa razy w roku, 13 maja i 10 października odbywają się w Dowbyszu odpusty, na które przybywają liczne pielgrzymki. Staraniem duszpasterzy kościoła, z aprobatą miejscowych wiernych, zorganizowano diecezjalny Festiwal Pieśni Maryjnych. Obecnie trwają prace wykończeniowe przy sanktuarium i przygotowania do konsekracji kościoła.

G.P.

## KAMIENIEC PODOLSKI

W dawnym kościele oo. Franciszkanów – obecnie cerkiew prawosławna – wybuchł groźny pożar. Straty są wielkie, bowiem przechowywano tam dokumenty archiwalne z XVIII i XIX w. Przy gaszeniu pożaru część dokumentów zalano wodą, tak więc stracono 70% cennych zbiorów. Dotyczyły one przede wszystkim Polski i zamieszkałych na tym terenie Polaków, Czechów, Rosjan, Żydów i Ukraińców. Wiele dokumentów dotyczyło ziemian i szlachty polskiej, kancelarii gubernatora podolskiego, które zawierały opisy majątków kościelnych, ziemian, akta uczestników powstań 1830 i 1863 r., ukazy carskie i inne, cenne zasoby informacyjne.

Polscy archiwiści z Dyrekcji Generalnej Archiwów Polskich zaproponowali pomoc profesjonalnych konserwatorów. Zwrócili się również do Rady Europy o nadanie archiwum ukraińskim pomocy w ramach międzynarodowego programu „Odnowienie Pamięci Polski”.

P.

## KATOWICE

W końcu maja odbywał się piąty Światowy Kongres Polonii Medycznej, na który przybyli lekarze z około 20 państw. Obecni byli także polscy medycy ze Lwowa (Ewelina Hrycaj-Mańnic, Helena Tarnawiecka, Mirosław Kutkowski, Krystyna Węgier-Maksymowicz), z Kijowa (Anatol Święcicki, Eugenia Szabowska, Adam Czemerys, Anna Szyło, Eugeniusz Gorbań, Janina Bazińska, Igor Ostrowski, M. Brzeziński, Walenty Święcicki), z Winnicy (A. Dniestrzowska, Jana Chomenko, Andrzej Kostiučenko, T. Kostrzenko, A. Humeniuk), z Tarnopola Marian Hrebnyk i z Białej Cerkwi Helena Chomienko.

Prócz referatów naukowych, lekarze uczestniczyli w sympozjach towarzyszących, podczas których w szpitalach śląskich zapoznawali się z praktyką i wybranymi zagadnieniami medycznymi. Prócz zajęć medycznych, uczestnicy zwiedzali Kraków, Pszczynę i Częstochowę. Obecni byli na koncercie Syfonii Varsovii i obejrzeli wystawę prac artystycznych.

Wiele tysięcy lekarzy-Polaków, mieszkających poza krajem, to ogromny potencjał wiedzy oraz intelektu. Udział ich w Kongresach świadczy, iż takie spotkania są potrzebne.

Kongres zorganizowany został przez Federację Polonijnych Organizacji Medycznych i Śląską Izbę Lekarską pod honorowym patronatem Marszałka Senatu RP.

K. W.-M.

## KĘDZIERZYN KOŹLE

W listopadzie, zostanie odsłonięta na gmachu Publicznego Gimnazjum nr 1 im. „Orląt Lwowskich” przy ul. ks. Piramowicza 30, pamiątkowa tablica upamiętniająca ofiary ludobójstwa dokonanego przez organizację ukraińskich nacjonalistów (OUN) i ukraińską powstańczą armię (UPA) ludności polskiej na Kresach południowych RP w latach 1943-1947. Tablicę ufundowali miejscowi członkowie TML i Kresów Południowo-Wschodnich.

T.

## SOPOT

Na przełomie czerwca i lipca otworzono w Galerii Sztuki wystawę malarstwa polskiego ze zbiorów dawnej lwowskiej Galerii Narodowej i Muzeum ks. Lubomirskich, znajdujących się obecnie w Lwowskiej Galerii Sztuki, do której złożono po wojnie także starodruki, meble, rysunki i rzeźby, kolekcjonowane przez lata przez polskich mieszkańców Lwowa.

Kustosze lwowskiej Galerii, Igor Chomy, wybrał pięćdziesiąt obrazów najznakomitszych polskich artystów malarzy. Na wystawie znalazły się dzieła prezentowane po raz pierwszy po II wojnie: Jana Matejki, Jacka Malczewskiego, Olgi Boznańskiej, Henryka Rodakowskiego, Jana Maszkowskiego, Artura Grottgera, Marcello Bacciarellego oraz innych artystów tworzących od końca XVIII do początku XX wieku. Patronat honorowy nad wystawą objął Urząd Miasta Sopotu. Wystawa była czynna do końca lipca.

A.M.

## ŻYTOMIERZ

Od dwóch lat Gimnazjum Humanistyczne nr 1 współpracuje z Gimnazjum nr 4 w Radości. Oba gimnazja uczestniczą w międzynarodowym projekcie „Razem do Europy”, którego inicjatorem jest Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu.

W czerwcu ubiegłego roku grupa uczniów żytomierskich spędziła dwa tygodnie w Warszawie, a w październiku rewizytowali ich gimnazjaliści z Radości. Podczas wizyty podpisano umowę o współpracy obu gimnazjów.

W czerwcu tego roku młodzież warszawska i żytomierska uczestniczyła w wycieczce na Krym śladami Mickiewicza. Wyjazd młodzieży był możliwy dzięki pomocy Senatu RP oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

\* \* \*

W czerwcu abp. Marian Jaworski wyświęcił na biskupa pomocniczego ks. Witalisa Skomarowskiego. Dla Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej dzień był wielkim świętem, na który przybyli duchowni z Polski, USA, Anglii, Włoch, Kanady, Gruzji, Chorwacji i Białorusi. Obecny był również konsul Generalny RP w Kijowie oraz przedstawiciele władz ukraińskich. Podczas mszy św. wystąpił chór seminarzystów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji.

G.P.



## Grażyna Dziedzińska

# Dora Kacnelson

*Panią docent doktor Dorę Kacnelson, Żydówkę z Drohobycza na Ziemi Lwowskiej, poznałam podczas tegorocznej uroczystości wręczenia jej orderu „Polonia Mater Nostra Est” za pomoc udzielaną Polakom na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej i za próby tworzenia mostów między Polakami a Żydami.*

*W wypowiedzi pani Kacnelson uderzyło mnie ogromne umiłowanie Kresów, a zarazem wielkie za troskanie i gorycz z powodu coraz mniejszego zainteresowania kresowiakami ze strony polskich oficjeli. Pani Kacnelson zarzuciła im również brak reakcji na szkalowanie żołnierzy Armii Krajowej i w ogóle polskich mieszkańców tamtych ziem, przy jednoczesnym uniżonym stosunku do władz ukraińskich i litewskich.*

### Wierna wieszczom i powstańcom

Naszą laureatkę bezsprzecznie można uznać za typową kresowiankę. Pogodna, ciepła, gościnna, mówiąca z tym cudownym zaśpiewem, kiedy trzeba, uparcie dążąca do celu, głęboko wrażliwa na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość. Urodziła się w Białymstoku w 1921 roku jako córka Basewy i Barla Kacnelsonów, którzy uciekli z Rosji przed Sowietami do wolnej już Polski, uczęszczając do białostockiej szkoły powszechnej, w której kultywowano pamięć wieszczów i bohaterów powstań narodowych.

– *„Organizowałyśmy – wspomina – wspólnie z koleżankami wieczorki, śpiewałyśmy piosenki żołnierskie z czasów powstań i inne patriotyczne, recytowałyśmy wiersze Mickiewicza i Słowackiego. Mojej miłości do wielkiej polskiej poezji romantycznej i do bohaterów powstań narodowych pozostałam zawsze wierna. Od 1946 roku piszę o Mickiewiczu, zwłaszcza o jego koncepcji folkloru słowiańskiego, odszukuję w archiwach Lwowa, Wilna, Syberii pamiętniki, listy i notatki patriotów, świadczące o dużym wpływie wieszczki Adama na ich umysły.*

Po 1939 roku kiedy Białystok był okupowany przez wojska sowieckie, Dora Kacnelson znalazła się wraz z rodzicami w Leningradzie. Rozpoczęła studia na Uniwersytecie Leningradzkim, na wydziale filologii rosyjskiej. Po studiach doktoranckich z polskiej literatury i po obronie doktoratu (1946-49): „Mickiewicz, a twórczość ludowa”, została skierowana przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego na Białoruś, gdzie prowadziła wykłady w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Połocku. W tym czasie często jeździła do Wilna i w tamtejszych archiwach pracowała nad polonikami literackimi i historycznymi, które wykorzystywała w późniejszych publikacjach.

– *„Podczas moich pierwszych wizyt w Wilnie – wspomina – poznałam dzielnych i ofiarnych polskich naukowców, którzy nie opuścili ojczystej ziemi, lecz świadomie wybrali drogę służenia ojczystej kulturze i nauce na tej straconej placówce. Jednym z nich był historyk sztuki, dr filozofii Jerzy Orda, wybitny znawca zabytków starego Wilna”.*

Razem z moskiewskimi historykami zajmującymi się dziejami Polski: Włodzimierzem Dżakowem, Ilją Millerem i Olgą Morozową – Dora Kacnelson usiłowała wystarać się o emeryturę dla wileńskiego naukowca. Jednak dr Orda kategorycznie odmówił złożenia podania o uznanie nadanego mu przed wojną doktoratu. Powiedział, że o nic bolszewików prosić nie będzie. Pracował jako zwykły woźny w Archiwum Centralnym Litewskiej SSR. Ubrany w czarny fartuch nosił po schodach ciężkie teczki. Potajemnie pomagał polskim naukowcom w znalezieniu archiwaliów, ponieważ dyrekcja ukrywała katalogi. Za swoją mierną pensję wychowywał żydowskiego chłopca, Wilhelma Józefa Zienowicza (Finka), uratowanego z getta przez polskie zakonnice.

### Antysowiecka, nieprawomyślna

Owocem badań dr Kacnelson była rozprawa wydana w latach 90. w paryskiej „Kulturze”, zatytułowana: „*Polscy naukowcy Wilna i Lwowa pod okupacją sowiecką*”. Wydawca, Jerzy Giedroyc, ostrożnie jednak wykreślił określenie „okupacja sowiecka”, umieszczając w to miejsce daty roczne.

W 1955 roku Dora Kacnelson wyszła za mąż za uniwersyteckiego kolegę, Rosjanina Aleksieja Jegorowa, który wrócił z sowieckich łagrów na Kółmie, gdzie spędził 10 lat za to, że jako żołnierz armii sowieckiej dostał się do niewoli niemieckiej. W 1961 roku otrzymała pracę w mieście Czyta na Syberii, gdzie przebywała 5 lat.

Nie bacząc na mrozy dochodzące do minus 50 stopni, wytrwale i systematycznie przeglądała katalogi w Okręgowym Archiwum Męczeństwa, znajdując w nich wiele dokumentów dotyczących polskich powstańców. Każdy zesłaniec przyjeżdżał z kartą, na której znajdowały się: wyrok, dane osobowe, data przyjęcia do obozu itp. Było tam mnóstwo nazwisk księży, którzy zginęli na Syberii, jak na przykład ks. Jan Sierociński, zasieczony pałkami żołdaków w Omsku w 1837 roku. W swoich publikacjach dużo miejsca poświęciła losom katorżników. Za poparcie protestu studentów, niesłusznie wyrzuconych z uczelni nowy rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Czycie, wykładowca marksizmu-leninizmu Nikołaj Babin zarzucił Dorze Kacnelson „antysowietyzm”. Wtedy przeniosła się do Drohobycza, gdzie znowu została wyrzucona w 1983 roku z tamtejszej WSP, tym razem za to, że wbrew zakazowi sekretarza partii pojechała do Kijowa na IX Światowy Zjazd Sławi-  
stów.

### Z pomocą potrzebującym

Od 10 lat pani Dora Kacnelson jest na emeryturze i nadal nie ma ani chwili wolnego czasu. Kontynuuje badania naukowe w oparciu o doskonałe archiwalia we Lwowie. Na podstawie tych i syberyjskich dokumentów wydała kilka rozpraw o kapłanach – męczennikach za wiarę i wolność, zwłaszcza o



księżach – Sybirakach: Piotrze Ściegiennym, Wincentym Kroczewskim, Tyburcym Pawłowskim.

– „Również we Lwowie – opowiada – miałam szczęście poznać wspaniałych i pełnych ofiarności polskich naukowców, którzy świadomie wybrali pełną trudności i upokorzeń służbę Ojczyźnie i polskiej kulturze na Kresach Wschodnich. Byli to m.in. **prof. Mieczysław Gębarowicz**, światowej sławy teoretyk i historyk sztuk pięknych oraz **dr filozofii Ludwik Grajewski**, wybitny znawca zabytków i pamiątek Lwowa. Zaprzyjaźniłam się z nimi, doświadczając wielkiej życzliwości. Oprawdzali mnie po Lwowie, zapraszali do swoich skromnych mieszkań, pomagali w kwerendach archiwalnych. Miałam też zaszczyt poznać dzielnych obrońców kultury polskiej, bibliotekarzy Ossolineum: **Jana Rogalę, Kazimierza Giebułkowskiego, dr. Wacława Olszewicza** i innych.

Pracę naukową i publicystyczną dr Kacnelson łączyła (i nadal łączy, mimo podeszłego wieku) z pomocą Żydom na Kresach oraz z działalnością oświatową i charytatywną w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Drohobyckiej. Uczyła literatury polskiej w polskiej szkółce sobotniej. Odwiedzała polskie wsie, niosąc pomoc ubogim Polakom. Usiłowała załatwić kombatantom Wojska Polskiego z 1939 roku emeryturę z Polski.

Organizowała nauczanie języka polskiego dla dzieci, co więcej – polska Żydówka z Drohobycza wypraszała od Niemców pomoc finansową na żywność dla głodujących dzieci polskich na Kresach, o których rząd polski nie raczył pamiętać!

Popierała także działalność księży katolickich na ziemi lwowskiej, pisząc artykuły w prasie polskiej i zagranicznej o ogromie ich szlachetnej pracy. W artykule dla „Niedzieli” **dr Kacnelson** napisała m.in.: „Bardzo wielu Polaków pozostało na ziemi lwowskiej, tej strasznej placówce, rezygnując z ekspatriacji. Zostali przy swoich kościołach, grobach, na ziemi rodzinnej, obficie zroszonej krwią Orląt Lwowskich i bohaterów Armii Krajowej.

Odwiedzając wioski ziemi drohobyckiej, położone ok. 100-150 km od Lwowa, pytałam Polaków, dlaczego nie wyjechali na zachód razem z innymi, sąsiadami lub krewnymi. Nieżyjący już **Józef Wałków** ze wsi Sotońsk koło Drohobycza, człowiek samotny i prawie niewidomy, powiedział: „Jak wszyscy wyjedziemy, zamkną nam ostatnie nasze kościoły”. Tu należy dodać, że Kościół katolicki na Kresach jest obecnie główną i niemal jedyną ostoją polskości. Tylko on dociera do zapadłych wiosek, zapomnianych przez Wspólnotę Polską oraz fundacje i stowarzyszenia w kraju.

Ale teraz zagrożone jest już nawet jedno z podstawowych ludzkich praw – prawo do modlitwy w języku ojczystym. 65-letnia Polka Maria Gabrys z małej wioski Zady jest córką Grzegorza Gabrysa, spalonego żywcem przez UPA w 1943 roku. Ich dom także spalono, a ona tułała się wśród obcych ludzi, ciężko pracując. Kiedy skończyła 16 lat, przyniesiono jej z wiejskiej rady sowieckiej gotowy dowód osobisty z góry wyznaczoną narodowością ... „Ukrainka”. Tak wyglądała w rzeczywistości demografia i statystyka na Kresach. Na marginesie – kontynuuje **dr Kacnelson** – pragnę dodać, że w wielu pracach polskich historyków i socjologów zani-

ża się liczbę Polaków na Kresach, a przecież tylko na ziemi żytomierskiej mieszka 300 tysięcy polskich rodzin. **Maria Gabrys** na moje pytanie, dlaczego pozostała, kiedy jej brat wyjechał, odpowiedziała: „Jak wszyscy wyjedziemy, cały świat powie, że nas tu nigdy nie było”.

## Dwa narody – dwoje rodziców

Zawiązana już w najwcześniejszych latach życia przyjaźń z Polakami, z którymi na swoich Kresach była przecież „po sąsiedzku”, poznanie martyrologii Polaków, spowodowały, że bezpodstawne ataki zawsze mierzyły dr Kacnelson, zwłaszcza na Kresowiaków, których traktuje jak rodaków. **Kiedy pytam, dlaczego lubi Polaków, uśmiecha się łagodnie i odpowiada:** – Jeśli pytają dziecko, kogo kocha więcej: mamę czy tatę, zwykle mówi, że oboje tak samo. Ze mną jest podobnie. Wyrosłam i wychowałam się wśród dwu narodów, żydowskiego i polskiego, które dały mi swoje tradycje, mentalność, kulturę: były dla mnie jak matka i ojciec, i oboje kocham równie mocno.

## O oszczerstwach w sprawie Jedwabnego

Z dzieciństwa pani Kacnelson pamięta wyjazd z matką i siostrą, mające słabe płuca, na wieś nieopodal Jedwabnego.

Podkreśla serdeczność tamtych mieszkańców, polowych nieco, spokojnych, łagodnych, którzy bardzo lubili swoje letniczki, chociaż wiedzieli, że są one Żydówkami, bo nie chodziły do kościoła.

– Ci ludzie nie spalili Żydów w Jedwabnem (za co Prezydent Kwaśniewski bezzasadnie przeproszał), nie tylko dlatego, że nie mieli takiej siły militarnej, ale dlatego, że nigdy nie wykazywali tendencji do okrutnych zachowań – **twierdzi pani doktor z absolutnym przekonaniem.** – Niektórzy zresztą nawet narażali życie, pomagając Żydom ukryć się przed Niemcami.

**Uważam, że książka Grossa jest nieuczciwa i obłudna. A już szczególnie nie podoba mi się, że on jeździł do Polaków.**

Sprawa oszczerczego atakowania Polski w związku z mordem w Jedwabnem bardzo poruszyła panią dr Kacnelson. – „Pewnego razu spotkałam się w Warszawie z kilkoma mądrymi rabinami z USA. Pytali, czy ja jako Żydówka nie przesadzam z potępieniem postępowania Grossa – opowiada. – Powiedziałam wówczas, że wzniecanie nienawiści do Polaków jest sprzeczne z interesami szczególnie Ameryki, Polska wstąpiła do NATO i jej synowie gotowi są oddać nawet to, co najdroższe, swoje życie, przelać krew za Amerykę – zresztą już to czynili w Afganistanie. Ale Polacy są narodem honorowym i jeśli Amerykanie chcą, żeby przelewali krew w imię amerykańskich interesów, to muszą szanować Polaków, a nie ciągle ich oszczerczo oskarżać, że „mordowali Żydów” w czasie drugiej wojny światowej, używać sformułowań „polskie obozy koncentracyjne”, nazywać Polaków „narodem morderców” itp.” – mówi pani Dora Kacnelson.

Tymczasem agresywna kampania antypolskich środowisk na Zachodzie nie ustaje. Wynika ona z ich nienawiści do niezależnego polskiego ducha, który wiódł Polaków na powstańcze barykady i spowo-



dował, że to właśnie Polacy, jako pierwsi, obalili komunizm. Dziś te środowiska usiłują zdeptać „hardość” Polaków, ich poczucie honoru i godności narodowej, na szczęście jak dotąd bezskutecznie – tak pani Dora Kacnelson broni dobrego imienia Polski.

Pani doktor zawstydiłaby swoim patriotyzmem niejednego polskiego urzędnika MSZ. – Polacy nie uchylają się od obowiązku, jaki nakłada na nich uczestnictwo w NATO. Polacy byli z Amerykanami w Afganistanie, a przecież co może obchodzić Polskę daleki Afganistan? Po tej argumentacji – relacjonuje dalej pani Dora Kacnelson – mądrzy rabini z USA zgodzili się ze mną, że wzniecanie antypolonizmu jest głupotą i może mieć złe konsekwencje dla Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej.

### **Michnik, Tejchman, Widacki, Bartoszewski i inni**

Gdy stwierdzam, że antypolonizm upowszechnia się, niestety, także u nas w kraju, pani Dora Kacnelson oświadcza, że zna wielu Żydów, przyjaciół Polaków i zwolenników żydowsko-polskiego dialogu. Wymienia niedawno zmarłego Artura Leinwalda, autora licznych prac o Lwowie, m.in. o Polskich Orłętach, Szymona Aszkenazego, słynnego polskiego historyka, pochowanego na Głównym Cmentarzu Żydowskim w Warszawie; mówi, iż w Instytucie Kultury Żydowskiej na Tłomackiem jest „dużo przyjaciół Polaków.

No, cóż – odpowiedziałam – tylko, że ja byłam w tym Instytucie na spotkaniu z Grossem. Salę wypełniali po brzegi niemal wyłącznie Żydzi (ponadto grupa Niemców) i tylko jedna Żydówka skrytykowała Grossa, reszta urzędziła mu owację. Z kolei Żyd Michnik napisał przecieź, że Polacy mordowali Żydów w czasie Powstania Warszawskiego.

„Michnik – ripostuje pani Kacnelson – to dla mnie nie jest żaden Żyd! Do synagogi nie chodzi, nie jest związany z rabinami, po żydowsku mówić nie umie. Inspirują go elity polityczne, one mu na to pozwalają.

To właśnie Władysław Bartoszewski, jako minister spraw zagranicznych mianował na stanowisko ambasadora w Wilnie Eufemię Tejchman, która konsekwentnie oczerniała akowców, i zamiast – jako ambasador – bronić interesów kresowych Polaków, popierała wszelkie oszczerstwa litewskich szowinistów na temat Polaków.

Poprzedni ambasador Jan Widacki „broniąc” razem z Tejchmanową, zniszczyli polski uniwersytet, który wilnianie z takim poświęceniem i wysiłkiem tworzyli – dodaje dr Kacnelson – Chciałabym w tym momencie „pogratulować” tym osobom postąpienia równego postępkowi carskiego senatora Nowosiłcowa, który zamknął uniwersytet, na którym studiował Mickiewicz – mówi z żalem.

– Do wspomnianej grupy należy dołączyć jeszcze ówczesną premier Hannę Suchocką i ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, którzy także nie wykazali chęci ratowania zagrożonego Uniwersytetu Polskiego, lecz wręcz przeciwnie – we wszystkim ustępowali Litwinom”.

### **Uniwersytet upadł, prezydent nie pomógł**

Na polskim uniwersytecie wykładali bezpłatnie znajomi pani Dory Kacnelson: prof. Eugeniusz Czaplewicz, polonista z Warszawy, Zbigniew Łebno, prof. prawa międzynarodowego z Katowic, który na własny koszt dojeżdżał do Wilna, wysokiej klasy naukowiec, pochodzący ze starego kresowego rodu. Podobne pochodzenie ma jego żona Marta, z domu Świszczowska, której pradziadek, powstaniec z 1863 roku, jest pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Na skutek interwencji Polonii polski uniwersytet wprawdzie nie został zamknięty, budynek i sale nie zostały jeszcze odebrane Polakom, ale Litwini, korzystając z przyzwolenia polskich „dyplomatów” po cichu zabrali uniwersytetowi status wyższej uczelni, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Teraz jest on już wyłącznie Studium Przygotowawczym dla młodych kresowiaków przed wstąpieniem na Uniwersytet Litewski lub uczelnie w kraju (jeśli się to uda).

– **Polski prezydent nie stanął w obronie polskiego uniwersytetu w Wilnie** – mówi z oburzeniem pani Dora Kacnelson. – Była to kompromitacja nawet za granicą. Niemieccy dziennikarze, z którymi spotkałam się w Berlinie, dziwili się: Litwa dyskryminuje polską uczelnię, wskazuje przeprowadzenie w polskich szkołach egzaminów maturalnych w języku litewskim, utrudnia Polakom utrzymanie swojej tożsamości, a prezydent Kwaśniewski interesuje się wyłącznie Litwinami, sprawą wejścia Litwy do NATO i UE, zupełnie zaś nie obchodzi go dramatyczny los Polaków kresowych. Nawiasem mówiąc, uważam, że dla UE to będą nowe, ogromne centra korupcji, biurokracji i walki o stołki. Toteż wmawianie młodzieży, że wejście do UE stworzy jej ogromną szansę, jest nieuczciwe. Kraje, które są w UE, mają już przeciwie swoje hektary slumsów, jak na przykład Portugalia – przekonuje dr Kacnelson.

### **Polaków zsyłają – Geremek milczy**

Wymownym przykładem inercji (bierności) władz polskich, które nie mają opracowanej żadnej polityki wobec Polaków na dawnych polskich Kresach Wschodnich – była sprawa aresztowania w 1999 roku przez Litwinów czterech Polaków i bezprawnego skazania ich na ciężkie roboty za to, że prosili o przyznanie autonomii rejonowi Solecznikowskiemu na Wileńszczyźnie. Uzasadnienie prośby było logiczne. Na tym terenie, zamieszkałym w 90 procentach przez Polaków, obowiązuje wyłącznie język litewski – wszędzie: w szpitalach, urzędach, informacjach kolejowych i autobusowych, w biurach itd., co bardzo utrudnia życie ludziom, zwłaszcza starym rolnikom, którzy nie znają języka litewskiego. Autonomia pozwoliłaby przynajmniej na dwujęzyczność, co ułatwiłoby załatwianie wszelkich spraw, ponadto przyczyniłoby się do rozwoju oświaty i kultury ojczystej na Wileńszczyźnie.

Prośba czterech Polaków oburzyła jednak Litwinów (choć ich działalność w Polsce jest finansowana z polskiego budżetu i posiadają przywileje z reguły lepsze niż polska społeczność w Litwie) i szybko rozprawili się z nimi, wysyłając ich do obozu pracy przymusowej. Ta niesprawiedliwość nie spotkała się z żadną reakcją ze strony rządu w



Warszawie, mimo iż było to ewidentne naruszenie praw człowieka. Minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek nie przejął się niesłusznym ukaraniem Polaków. Polskie MSZ nie stanęło w obronie rodaków, jak czynią władze wszystkich cywilizowanych państw świata. Jedynie **prezes Wspólnoty Polskiej Andrzej Stelmachowski** pojechał do Wilna i w tamtejszym sądzie oświadczył: „Wy, Litwini, robicie u siebie stalinowskie łagry dla zastraszenia Polaków”.

Skuteczną akcję **w obronie uwięzionych podjęła doc. Kacnelson**. Przygotowała list protestacyjny i zebrała 40 podpisów dziennikarzy z międzynarodowego forum „Dziennikarze Polonii Świata”, które obradowało wówczas w Tarnowie. Dokument trafił do sejmu litewskiego. Zrobił się skandal. Polacy zostali uwolnieni, ale ... żeby było śmieszniej (jak powiedział pani docent jeden z polskich dziennikarzy w Wilnie), prezydent Litwy „dobił targu”, stawiając polskim skazańcom warunek: „Uwolnię was, lecz pod warunkiem, że napiszecie, iż całkowicie popieracie wejście Litwy do NATO”. Podpisali, w końcu woleli to niż wyrąbywanie drzew w lesie.

### Mogliśmy odzyskać Kresy?

Podczas niedawnego wystąpienia w Galerii Porczyńskich, pani Dora Kacnelson oświadczyła, że na początku pieriestrojki odzyskanie Kresów Wschodnich było po prostu w zasięgu ręki. Kiedy bowiem Związek Sowiecki zaczął się rozpadać, w rosyjskich stacjach radiowych i TV wystąpił wojewoda petersburski, prof. prawa międzynarodowego Anatol Sobczak (pani docent była wówczas u siostry w Petersburgu i słuchała tego, wystąpienia) który stwierdził, iż zgodnie z prawem międzynarodowym, jeśli federacja kilku zjednoczonych krajów rozpada się, terytoria, które dołączono później, mają prawo wrócić do ich poprzedniego statusu. Gorbaczow – według słów dr Kacnelson – chciał Polsce oddać: Lwów, Wilno, Stanisławów, Grodno, Tarnopol, ale – utrzymuje pani Kacnelson – już wówczas polscy politycy na sposób lokajski podlizywali się Ukraińcom i Litwinom.

– Nie wiadomo, co stałoby się wówczas z naszymi Ziemiemi Odzyskanymi – wyraziłam swoją wątpliwość. Pani docent uporczywie stwierdza jednak, że odzyskanie Kresów byłoby wielką szansą, a jej niewykorzystanie oznaczało stratę także dla społeczności ukraińskiej. Ukraińcy bowiem w większości też chcieli przyłączenia do Polski, bo gdyby „Ukraina Zachodnia” została włączona, mieliby w Polsce oparcie, a już przynajmniej nie głodowaliby. Tymczasem w wyniku antypatriotycznej polityki przeproszania i ukłonów, kontynuowanej przez kolejne rządy w Polsce, Kresy są zaniedbane, poniżane i w brutalny sposób dyskryminowane.

– Społeczność ukraińska lubi Polskę – uważa dr Kacnelson – Mnóstwo ludzi uczy się polskiego, czyta polskie gazety. Ślepemu Polakowi Józefowi Wątków w Sotońsku koło Drohobycza ukraińscy sąsiedzi przynosili mleko. Nie ma nienawiści wśród tzw. przeciętnych ludzi, jest wśród nacjonalistycznych elit.

### Przeprosiny za „Wisłę” i „kombatancki” UPA

Obojętność polskich władz wobec tego, co wyprawiali z Polakami upowcy w czasach okupacji niemieckiej, sprawia, że zaczynają oni znowu podnosić głowy. Na Ukrainie stawiane są pomniki ukraińskiego terrorysty Stepana Bandery; nie ma też miasta, w którym by nie było ulicy poświęconej banderowcom lub tablic pamiątkowych traktujących ich jak bohaterów. Ostatnio ukraińscy bandyci z OUN i UPA żądają dla siebie emerytur i przywilejów kombatanckich – tu i ówdzie, lokalnie już je mają – żądają także ich pełnej rehabilitacji. **A przecież ci zbrodniarze wymordowali dziesiątki tysięcy Polaków, oraz część Żydów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej (Distrikt Galizien in Generalgouvernement), oraz 40 tysięcy swoich rodaków.** Polski rząd natomiast przeprosza ich za to, że Polacy ośmielali się bronić przed straszliwymi rzeziami oraz za akcję „Wisła”, która miała powstrzymać te rzezie... **Doktor Kacnelson przestrzega przed groźbą odradzania się banderowców.**

### Banderowcy i ich poplecznicy

Ukraiński szowinizm przybiera na sile, ponieważ ma poparcie antypolskich środowisk w USA oraz polskiego rządu i sympatyków banderowców w kraju. Czy to nie skandal na przykład, że na konferencję polsko-ukraińską w Krasiczynie 19 IV 2002 roku zaproszeni zostali poza Ukraińcami niemal wyłącznie ci polscy profesorowie, politycy, dziennikarze, którzy wybielają zbrodnie ukraińskie i oskarżają AK? **Czy to nie skandal, że nie zaproszono na nią na przykład Ewy i Władysława Siemaszków, autorów doskonale udokumentowanej książki „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”, i że drzwi konferencji zamknięto także przed prof. Szawłowskim?** Czy nie jest skandalem, że w tej sytuacji prezydent Kwaśniewski przysłał depeszę z serdecznymi pozdrowieniami dla uczestników konferencji i znowu przeprosił za akcję „Wisła”?!

– Odwiedziłam kiedyś rodziny ukraińskie zesłane w czasie tej akcji na „Ukrainę Zachodnią” we wsi Stońsk m.in. małżeństwo Annę i Stefana Harenzów. Żyją sobie doskonale. Mają piękny dom, ogród, dwie krowy, pole. Rozmawiali ze mną po polsku. I nikt im nie wykuwał oczu, nie piłował ich żywcem, nie palił. Dlaczego więc Kwaśniewski ciągle przeprosza?! – irytuje się pani Dora Kacnelson. A kto przeprosi za bestialsko pomordowanych Polaków. Za dzieci, którym banderowcy przybijali języczki do stołów, za wyklute oczy i palenie żywcem? Napisałam o tym pracę pt. „Jeszcze stoi wójtspalona stodoła” – dotyczy ona wsi Zady, 15 km od Drohobycza, gdzie fragment tej poczerniałej stodoły rzeczywiście jeszcze stoi. W niej właśnie w 1943 roku ukraińscy bandyci żywcem spalili Polaków. Banderowcy chodzili wówczas od podwórka do podwórka, Polaków mordowali, a jeśli spotkali Ukraińca, mówili: „Chodź z nami rznąć.” Jeden z zaczepionych, Fiekieta, odmówił: „Nie pójdę rżaty, bo żona w szpitalu, a ja muszę się zająć małymi dziećmi”. Zastrzelili go miejscu. Kiedy padał, przydusił ma-



łą córeczkę, którą trzymał na ręku, ona przeżyła, ale dzisiaj nadal ciężko choruje na kręgosłup. W tej samej wsi mieszka Polka Maria Gabryś, której ojca Grzegorza spalili upowcy. Nosi ona jedzenie tej chorej Ukraince, której ojca zastrzelili ukraińscy bandyci.

### Adwokaci katów

Pani doktor Kacnelson z przykrością konstatuje, że banderowcy mają w Polsce wielu adwokatów. I tak na przykład **prof. Władysław Serczyk** wykładowca najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem na Uniwersytecie w Białymstoku, a teraz w Rzeszowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, uporczywie ich wybiela. **W 1997 roku prof. Serczyk przemawiał na Polsko-Ukraińskiej Konferencji w Krakowie i zarzucił AK, że czyniła „to samo co banderowcy”.** Kiedy nikt nie zareagował, prof. Kacnelson wstała i powiedziała: *„Czy nie zakrawa na ironię fakt, że oto ja, Żydówka przyjechałam do Krakowa z Drohobycza, żeby bronić polskich żołnierzy z AK przed oszczerstwami polskich panów profesorów?”* Inny naukowiec, który uczy naszą młodzież, Grzegorz Mazur, obronił rozprawę habilitacyjną o AK na Uniwersytecie Jagiellońskim i w pracy

przyrównywał AK do banderowców ukraińskich. „Szacowne gremium” profesorów UJ zaakceptowało tę pracę. – Dzięki Bogu zauważyła pani Dora – że nie mam wnuków, bo nie chciałabym, żeby tacy profesorowie ich uczyli.

### Patriotyzm: drażliwy temat

Kiedy dr Kacnelson usiłowała wydrukować reportaż z ziemi lwowskiej: *„Jeszcze stoi na wójtospalona stodoła”* o bestialstwach ukraińskich, nagrodzony za „śmiałość tematu” na konkursie zorganizowanym przez Międzynarodowe Forum Dziennikarzy Polonijni Świata, żadne z pism, do których się zwróciła, nie chciało opublikować artykułu, uzasadniając, iż jest „to drażliwy temat” (sic!).

Dora Kacnelson nie załamuje się jednak i nadal odważnie walczy o prawdę. Kiedy na Konferencji Polsko-Ukraińskiej Grzegorz Mazur powtórzył oszczerstwa pod adresem AK, a ona pozwoliła sobie replikować, Mazur zwrócił się do organizatorki konferencji Teresy Stanek (zresztą gorącej patriotki, córki bohaterskiego płk. Jana Stanka) i powiedział ze złością: „Po co pani wpuściła na salę tę zwariowaną staruszkę?”.

(„Nasz Dziennik” 28-29 XII 2002)

## POŻEGNANIE KRYSTYNY KARBOWNIK

Żal, smutek i pustkę uczyniło odejście po ciężkiej chorobie naszej drogiej Koleżanki, ś.p. Krystyny Karbownik. Urodzona w 1941 r., do końca pozostała wierna naszemu miastu i jego mieszkańcom, serce Jej do końca biło dla ukochanego rodzinnego Lwowa.

Ona uczyła miłości do Lwowa we Wrocławiu największym lwowskim mieście w Polsce. Była inicjatorką przeprowadzenia tam Dni Lwowa. Popularyzowała wiedzę o Lwowie wśród młodzieży szkół wrocławskich, urządzając różne konkursy i turnieje. Była inicjatorką nadania szkole nr 91 we Wrocławiu imienia Orłąt Lwowskich.

Była człowiekiem wielkiego ducha, społeczniką. Całe swe życie poświęciła sprawom innych. Była wieloletnią i zasłużoną działaczką Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Przez wiele lat była prezesem wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Umiała znaleźć sponsorów, zdobyć środki, zorganizować kolonie letnie. Dzięki niej wypoczywały w Polsce dzieci ze Lwowa, Sambora, Sądowej Wiszni, Kołomyi, Żółkwi, Złoczowa i z wielu innych miejscowości. Otrzymywała serdeczne podziękowania od dzieciaków kresowych.

Będąc chorą, nie zważając na zły stan zdrowia, zgodziła się objąć kierownictwo Fundacji Kresowej „Semper Fidelis”. Na tym stanowisku ze wzmoczoną siłą działała dla dobra Kresowian.

Niestety, 2 maja 2003 r. przestało bić serce naszej Krysi. Odeszła w kwiecie wieku. Nie zdążyła zrealizować wszystkich swoich planów i marzeń.

Msza żałobna odbyła się w kościele pw. św. Jacka na Swojcu. Kościół był zapelniony. Były tu też sztandary organizacji, z którymi Krystyna współpracowała za życia.

Setki ludzi wypełniły kościół. Urna z prochami Krystyny stała na środku świątyni, cała w wieńcach i kwiatach. Były przemówienia pożegnalne kolegów i przyjaciół. Mówiono o działalności Krystyny, o jej stosunku do wykonywanej pracy, do ludzi, którym Ona przez całe życie służyła pomocą i radą.

Odspiewano pieśń *„Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa”*. Złożono kwiaty i wieńce. W tym – wieńiec ze Lwowa, piękny w kształcie serca, z taśmą czerwono-niebieską, na której widniał napis „Naszej Drogiej Krysi – Polacy ze Lwowa i TKPZL”.

Polacy Lwowa i Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej zachowają pamięć o tobie, Krysiu, w swych sercach na zawsze

Obecny na uroczystościach pogrzebowych z ramienia TKPZL i Polaków Lwowa Wiceprezes TKPZL ze Lwowa



Bolesław Sudomlak





## ODESZLI

**Stanisława Świdarska z d. Kruk** – lat 89, ur. w Stanisławowie. Podczas II wojny światowej była pielęgniarką w szpitalu wojennym w Tarnopolu. W l. 1972-1990 współzałożycielka i działaczka społeczna Klubu Seniora Służby Zdrowia Warszawa-Śródmieście. Zmarła 11 VI 2003 r. w Warszawie pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

**Maria Chodkiewiczowa z d. Broel Plater** – ur. w Dąbrowicy na Wołyniu. Lekarz, żołnierz AK, ps. „Lena”, „Krystyna”, „Irena”, sanitariuszka Szpitala Maltańskiego w Warszawie, Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 17 VI 2003 r. pochowana we Wrocławiu na cmentarzu przy ul. Smętnej.

**Piotr Młotecki** – lat 77, ur. na Podolu. Żołnierz Armii Krajowej Inspektoratu Czortków. Absolwent Politechniki Wrocławskiej. Wieloletni prezes Polskiego Klubu Górskiego, honorowy członek Polskiego Związku Alpinizmu, wybitny kierownik wypraw w Himalaje, Karakorum, góry Pamiru i Kaukazu. Inżynier energetyk, projektant przemysłowy, pracownik „Cukroprojektu”. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Orderem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Partyzanckim oraz innymi resortowymi odznaczeniami. Zmarł 17 VI 2003 r. w Warszawie, pochowany w Podkowie Leśnej.

**Witold Spława-Neyman** – ur. 1910 r. w Ziemi Kaniowskiej. Wieloletni pracownik Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych. Od 1929 r. członek Stowarzyszenia Filistrów Weledcji, wychowawca kilku pokoleń Weletów. Zmarł 19 VI 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

**Józef Konrad Landsberg** – lat 80. Wychowanek Chyrowa. Adwokat. Kpr. pchor. AK Dywizjonu „Jeleń” 7 pułku Ułanów Lubelskich, por. W.P. Długoletni kierownik zespołu adwokackiego w Grójcu. Zmarł 21 VI 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

**Michał Wiszniewski** – ur. 1916 r. we Lwowie. Ppor. AK, ps. „Michał”, więzień Łackiego oraz hitlerowskich obozów koncentracyjnych: Gross-Rosen i Leitmeritz. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oświęcimskim, Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 26 VI 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu przy ul. Fosa.

**Wanda Rylska** – ur. 1912 r. w Uhrynowie. Przez ponad 40 lat mieszkanka Jeleniej Góry. Zmarła 1 VII 2003 r., pochowana we Wrocławiu na cmentarzu Osobowickim.

**Dora Kacnelson** – ur. 1921 r. w Białymstoku. Doktor filologii słowiańskiej. Od r. 1966 mieszkała w Drohobycz, gdzie wykładała na tamtejszym uniwersytecie. Od młodości wychowana w kręgu polskiej inteligencji. Ogłaszała prace naukowe w „Pamiętniku Literackim”, „Roczniku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, autorka książek: „Z dziejów

polskiej pieśni powstańczej XIX w.”, „Rok 1863 na Polesiu Kijowskim”, „Skazani za lekturę Mickiewicza. Z archiwów Lwowa i Wilna”. Zmarła 1 VII 2003 r. w Berlinie.

**Janusz Krzyżewski** – ur. 1938 r. w Krzemieńcu. Absolwent prawa na UW, doktor nauk ekonomicznych, wybitny znawca i wykładowca prawa bankowego na wielu wyższych uczelniach, członek Rady Polityki Pieniężnej. W latach 1960-61 więziony za przekonania polityczne, współzałożyciel śląskiej „Solidarności”, członek ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Zginął wraz z żoną Jolantą w wypadku samochodowym w Bułgarii 4 VII 2003 r., pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Kazimierz Sheybal** – lat 83. Wychowanek Liceum Krzemienieckiego. W Kampanii Wrześniowej pchor. 11 bat. 2 pułku Strzelców Konnych, jeniec Stalagu XI A, zwolniony z powodów zdrowotnych, żołnierz Kedywu Armii Krajowej, podczas Powstania w batalionie „Zośka”, a następnie w kompanii „Żniwiarz” (zgrup. „Żywiciel”). Jeniec obozów Altengrabow i Sandbostel oraz obozu koncentracyjnego Neuengamme. Po wojnie absolwent Instytutu Filmowego w Krakowie, w latach 1950-1961 reżyser filmów fabularnych w Łodzi, od 1962 do 1986 pracownik Wytwórni Filmowej „Czołówka”. Odznaczony m.in. Krzyżem Wirtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych x 2. Zmarł w Warszawie 8 VII 2003 r., pochowany na cmentarzu Wojskowym.

**Eugenia Walawska** – ur. 1909 r. w Żurawnie. Zmarła 15 VII 2003 r. w Sztokholmie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

**Krzysztof hr. de Werszowec Rey** – ur. 1925 r. we Lwowie. Potomek Mikołaja Reja z Nagłowic. Żołnierz Armii Krajowej, członek komitetu przyjmującego ekspatriowanych z ZSRR, doradca Solidarności Więskiej. Wybitny ekonomista, logik, matematyk, wykładowca akademicki. Członek wielu zagranicznych Akademii Naukowych, uczeń profesorów: Edwarda Lipińskiego i Oskara Langego, Odznaczony wieloma zagranicznymi medalami za działalność naukową, m.in. za „teorię przestrzeni struktur społecznych” oraz inicjonowanie pierwszych środków pomocowych Unii Europejskiej dla badań naukowych w Polsce w r. 1982. Zmarł 25 VII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Wilanowie.

**Danuta Młotkowska z d. Liebhart, pr.v. Tapkowska**, ur. we Lwowie. Absolwentka wydz. historycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, członek Towarzystwa Miłośników Historii oraz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Długoletnia nauczycielka Zespołu Szkół Łączności. Zmarła 28 VII 2003 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Rembertowie.

**Tadeusz Sołtysik** – syn Ziemi Lwowskiej. Pułkownik WP w stanie spoczynku, sybirak. Zginął tragicznie 1 VIII 2003 r., pochowany na cmentarzu w Pyrach.



**Witold Jarosław Gedroyc** – lat 88, urodzony w Horodcu pow. Sarny. Major WP, za udział w bitwie w rejonie Mokrej w 1939 r. odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Zmarł 1 VIII 2003 r., pochowany na cmentarzu Willesden New Cemetery w Londynie.

**Maria Bielecka-Kasprowiczowa** – ur. 1924 r. we Lwowie, Aktorka, poetka. Podczas wojny – we Lwowie członkini grupy poetyckiej „Żagiew”, pod. ps. Czerna ogłaszała poezje w konspiracyjnie wydawanych tomikach, brała udział w podziemnym życiu kulturalnym. Żołnierz AK w sekcji Wywiadu Obszaru Lwów. Po ekspatriacji osiadła na Śląsku, gdzie występowała w teatrze Nowym w Zabrzu i brała udział w pracach TML oraz w rozmaitych imprezach poświęconych rodzinnemu miastu. Jest autorką kilku tomików poezji, ostatni wydała w 2001 r. pt. „Widzenie świata”. Za role teatralne została uhonorowana w 1983 r. „Złotą Maską”. Zmarła 14 VIII 2003 r. w Bytomiu i tam pochowana.

**Franciszek Stemler** – lat 98, urodzony w Dolinie. Prawnik-ekonomista. Żołnierz 1920 i 1939 r., kierownik Wydziału Delegatury na Kraj, uczestnik Powstania Warszawskiego. Jeniec obozu niemieckiego w Kahla-Walpersberg, więzień stalinowski 1948-54 w X pawilonie na Rakowieckiej. Po zwolnieniu – działacz NOT i SIT Spoż. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotą Honorową Odznaką NOT. Zmarł 25 VIII 2003 r. w Świdrze, pochowany na cmentarzu w Józefowie.

**Maksymilian Sznepf** – ur. w Drohobycz. Płk. dypl. w st. spocz. Uczeń Bruno Schultza. Uczestnik obrony Warszawy w r. 1939, walk pod Stalingradem i Lenino, brał udział o wyzwolenie Pragi i Warszawy oraz w zdobywaniu Berlina, Kościuszkowiec. Długoletni kierownik Studium Wojskowego UW, Akademii Teatralnej i ASP. Zmarł 17 VIII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym.

**Wacław Longin Jaworski** – lat 78. Żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, uczestnik walk partyzanckich na Wołyniu i Lubelszczyźnie. Długoletni pracownik Narodowego Banku Polskiego, Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Złotą Odznaką za Zasługi dla Finansów. Zmarł

22 VIII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

**Ryszard Szmoniewski** – lat 78, ur. we Lwowie. Inżynier, pracownik BPBK Stolica. Zmarł 27 VIII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wolskim.

**Mieczysław Śliwka** – lat 83. Wychowanek Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka J. Piłsudskiego we Lwowie, żołnierz ZWZ-AK, powstaniec warszawski. Zmarł 28 VIII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

**Paweł Olbrys** – lat 85, urodzony w powiecie dubieńskim na Wołyniu, więzień niemieckiego obozu pracy przymusowej. Zmarł 30 VIII 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Edward Piotr Laskowski** – lat 89. Porucznik 12 pułku Ułanów Podolskich, uczestnik Kampanii Wrześniowej, więzień obozów niemieckich. Autor opowiadań i wspomnień ze swego bogatego i długiego życia. Zmarł 6 IX 2003 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Stefania Kossowska z d. Szurlej** – ur. 1909 r. we Lwowie. Dziennikarka, debiutowała w tygodniku „Prosto z Mostu”. W czasie wojny pracowała w polskim Min. Informacji w Paryżu, a następnie w Londynie (od 1940). Współpracowniczka „Wiadomości Polskich”, sekcji polskiej BBC i RWE, „Wiadomości” londyńskich redagowanych przez Mieczysława Grydzewskiego, w których do r. 1981 pod ps. Big-Ben prowadziła stałą rubrykę, pisała do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Tygodnia Polskiego” i „Pamiętnika Literackiego”. Członkini Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie, laureatka „Wiadomości”, Fundacji A. Jurzykowskiego oraz im. S. Badeniego za zasługi na polu krzewienia literatury polskiej na emigracji. Z dała od kraju stworzyła Polskę w Londynie. Zmarła 15 IX 2003 r. w Chislehurst w Anglii, pochowana w opactwie Aylesford.

**Zofia Chmura, p.v. Synowiec** – lat 95 ur. we Lwowie. Za udział w Powstaniu Warszawskim odznaczona Krzyżem Armii Krajowej. Zmarła 16 IX 2003 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Szanownemu Koledze Ryszardowi Orzechowskiemu  
Prezesowi Oddziału Stołecznego  
Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich  
najserdeczniejsze wyrazy współczucia i żalu  
z powodu tragicznej śmierci  
Córki Małgorzaty i Wnuczki Kasi  
składają  
Członkowie Oddziału Stołecznego



*Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe  
(trudności z pozyskaniem sponsorów)  
apelujemy do CZYTELNIKÓW i SYMPATYKÓW Biuletynu Informacyjnego,  
o wsparcie finansowe, które umożliwi kontynuację tej działalności.  
Na dowodach wpłaty prosimy zaznaczyć:  
„Dar na cele wydawnicze”.*

*Zarząd*





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Redaguje Danuta B. Łomaczewska i Zbigniew M. Chmielowski.

Skład i łamanie komputerowe: "FONT - Katarzyna Jurkowska", tel. 0 602 309 926.

Druk: Zakład Poligraficzny OPI, Al. Niepodległości 186, tel. 825 12 47.

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale  
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Spotkania literackie w drugie poniedziałki i czwarte środy każdego miesiąca,  
zawsze o godz. 17 w Domu Wspólnoty Polskiej.

Konto: PKO BP SA VI O/M nr 03-10201068-123070215

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów  
Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego